Nr. 198. We Lwowie, Piątek dnia 31. Sierpnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. / „ Francji . . . . . / „ Belgji i Szwajcarji . . / „ Turcji i księstw Nad. . . . . po 7 złr 50 cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 30. sierpnia.

(Wielka polityka *Diła*. — *Nowyj Prołom* o wyborach w Dolinie i Bohorodczanach. — Fuzje stronnictw w Bułgarji. — Pobyt króla rumuńskiego w Wiedniu. — Węgierski protokół w granicznej sprawie tatrzańskiej. — Z Kroacji i Węgier.)

Diło umieszcza w najnowszym numerze programowy artykuł, który niewątpliwie silne wywrze wrażenie w kołach ruskich, gdyż stawi on kwestję ruską na stanowisku zupełnie odmiennem i o wiele szerszem, niż zwykły dotychczas zapatrywać się na nią wszystkie galicyjskie stronnictwa ruskie, a prawdę mówiąc i Polacy. Wprawdzie *Diło* nie zdołało jeszcze do tego stopnia wyemancypować się od uprzedzeń galicyjsko-ruskich, ażeby nie przemilczało czterech ostatnich wieków historji Rusi i Polski, jakoteż następstw tych dziejów. Lecz bądź cobądź, przyznać potrzeba, że może nigdy jeszcze nie spotkało się w żadnym z ruskich dzienników w Galicji tak szerokiego poglądu na polityczne znaczenie sprawy ruskiej jak w tym artykule. Umieszczony on jest w numerze 92. *Diła* i nosi tytuł „Klucz zrozumienia." Oto jego treść:

Za punkt wyjścia rozumowań swoich przyjmuje *Diło* słowa petersburgskiego pisma polskiego p. t. *Kraj*: „Sprawa ruska ma bez porównania szersze znaczenie niż mniemają galicyjsko-polscy politycy, mierzący swoje aspiracje i roboty według galicyjskich rogatek."

„Temi słowami — pisze *Diło* w dalszym ciągu od siebie — przypomniał *Kraj* Polakom w Galicji, że Rusini to naród żywy i wielki, naród, który nie da się zmieść z powierzchni ziemi; naród, który czeka w przyszłości wielka rola... Że wreszcie Rusini, to wielki i silny brat-sąsiad Polaków, a z takim sąsiadem nie kłócić się, ale żyć w pokoju wypada. Bo i któż zgadnie niedaleką przyszłość?...

„Takiego właśnie poglądu na sprawę ruską brak galicyjskim Polakom. W ich oczach my Rusini jesteśmy takim narodem, z którym Polacy nie mają potrzeby liczyć się*), który prędzej czy później utraci swą indywidualność narodową, gdyż jedna część — jak pisze *Czas* — „cywilizacyjnie i duchowo przylgnie do idei polskiej", druga zaś część zmoskwici się.

„W naszych oczach nie można wyobrazić sobie mylniejszego i zabawniejszego poglądu na przyszłość Rusi. Śmiać się i płakać potrzeba nad taką ciasnotą poglądów galicyjsko-polskich polityków...

„Od roku 1848 Ruś halicka różne przebyła fazy. Dziś, po długoletniem błąkaniu się w ciemności i po manowcach trafiła już Bogu dzięki na dobrą i jasną drogę — i z niej nie zejdzie, chociaż nie mało jeszcze błędnych świateł migoce, które ją wabią nazad na manowce. Ruś halicka stanęła już twardo na szlaku ruskiej idei narodowej. Nie łakomi się ona na cudze pałace, i trzyma się swojej chaty rodzinnej. Ale ta chata silna, podwaliny jej zdrowe, węgły mocno związane, nie podda się ona ani wschodnim ani północnym wiatrom, a przetrwa i pałace. Siedemnaście milionów ludu ruskiego to zdrowa podwalina! Demokratyczna, miłością ludu natchniona i rozmiłowana w swobodzie inteligencja, to silne węgły!... Gdybyto my haliccy Rusini przez cały czas od chwili naszego przebudzenia się, byliśmy się trzymali tej drogi, gdybyśmy nie dali się byli bałamucić żadnym błędnym ognikom — nie tubyśmy dziś stali, gdzie stoimy. A to my jak ona łozina chwialiśmy się za wiatrem na różne strony...

„Ruska idea narodowa, to dziś nasza ściana ochronna. Nieodpuszczalny grzech ten popełnia, kto się poważa czynić w tej ścianie wyłomy! *)

„W zaślepieniu, nie baczy on, co robi. Nie sztuka wyłamywać i walić — sztuka zbudować! Biada byłoby nam bez naszej ściany ochronnej.

„Ruska idea narodowa to dziś złoty napis na naszym sztandarze.

„Dzisiejszy stan 17-milionowego narodu ruskiego jest tylko prowizoryczny. Dzisiejsza pora bardzo jest sposobną do wielkich zmian. Gdy zaś przyjdzie do wypadków, które wiszą w powietrzu, to i o nas muszą one zaczepić. I miałyżby one zastać nas nieprzygotowanych, bez idei przewodniej, jak bezmyślne, martwe ciało, sposobne tylko do tego, aby być narzędziem martwem w czyjemś ręku?"

Ostatecznie kończą się wywody *Diła* w mglistym programie wspólnego jakiegoś bytu Rusi i Polski w nieokreślonej dokładnie federacji słowiańskich ludów. „My wierzymy, że przyszłość tak Polski jak i Rusi tylko w Słowiaństwie i w pośród Słowiaństwa"— a kończy się ta fantazja polityczna wykrzyknikiem: „Nie doczekamy może przecież, ażeby jeszcze i dziś jeden szczep słowiański łączył się przeciwko drugiemu szczepowi słowiańskiemu ze wspólnym ich obu wrogiem!"

Autor przytoczonego tu artykułu niezawodnie sam niema o tem jasnego pojęcia, jak mają w praktyce wyglądać marzenia jego. Lecz zasługuje to na uwagę, iż w tym artykule stawi *Diło* wyraźnie jako ideał ruskiej polityki narodowej łączność z innemi szczepami słowiańskiemi, a więc i z Polską, przeciwko moskiewskiemu panslawizmowi, który indywidualizmu pojedynczych szczepów słowiańskich nie uznaje.

Wypadałoby teraz, ażeby *Diło* wyraźniej określiło swoje idee.

* * *

Polacy i Rusini w okręgu wyborczym Dolina-Bolechów noszą się podobno z myślą postawienia kandydatury na posła do sejmu w miejsce p. starosty Barańskiego, ks. kanonika Władysława Baczyńskiego, znanego z jak najlepszej strony w tamtejszej okolicy, gdyż był on parę lat proboszczem ruskim w Bolechowie. W Narodnym domu wielka konsternacja z tego powodu. *Nowyj Prołom* woła z rozpaczą: „Spodziewamy się, że księdzu Baczyńskiemu jeszcze nic nie wiadomo o całej tej historji, i pewni jesteśmy, że gdy dowie się o sytuacji przedwyborczej w Dolinie i Bolechowie, to stanowczo i nieodwołalnie oświadczy, że kandydatury od polskiego komitetu przedwyborczego nie przyjmie, i w ogóle kandydować na posła nie chce!"

My zaś zapytamy: Czemu miałby ks. Baczyński tak absolutnie niechcieć kandydować na posła?— czy może dla tego, że nie życzą sobie tego takie powagi narodowe, jak np. pan Marków albo pan Audykowski?

Nieprawdaż, że ma słuszność Aksaków, gdy mówi, że wszystko, co robią Polacy, jest intrygą! W jednych okręgach stawią oni Polaków na kandydatów, aby zniszczyć Ruś, w innych znów, podnoszą kandydatury Rusinów — znowu na to tylko, aby Ruś zniweczyć!

* * *

W korespondencji z Bohorodczan wymienia *Prołom* po imieniu i po nazwisku wszystkich wyborców: włościan i księży, którzy głosowali przy pierwotnym wyborze na Barabasza, albo na starostę p. Łukasiewicza. Ci wszyscy, którzy na Barabasza nie głosowali, napiętnowani są jako ludzie bezmyślni i sprzedajni. Ci zaś, którzy wierzą w zdolności polityczne pana Ołeksy Barabasza i na niego głos swój oddali, otrzymują od *Prołomu* patent na wyłącznie rozumnych i uczciwych obywateli Bohorodczańskiego powiatu.

* * *

Jak do *Petersb. Wied.* telegrafują z Sofii, liberali i konserwatyści zrobili fuzję i otworzyli partję pod nazwą „narodowej". Protokół podpisali Naczewicz i Dragan Zankow. Oto program: 1) bezwarunkowe popieranie księcia Aleksandra i jego dynastji; 2) utworzenie nowego ministerstwa wyłącznie z Bułgarów, z wyjątkiem ministra wojny, którym ma być Moskal prawosławny; do ministerstwa mają wejść reprezentanci obu partyj; 3) nowe ministerstwo oznaczy termin zwołania wielkiego zgromadzenia narodowego, na którem nastąpi rewizja konstytucji. Wybory do zgromadzenia narodowego odbędą się podług nowej ustawy wyborczej.

* * *

Pobyt króla rumuńskiego w Wiedniu dał powód do rozmaitych komentarzy. Jedni uznali w nim akt niezachwianej na przyszłość przyjaźni między Austrją a Rumunią, inni zapatrując się pesymistycznie twierdzą, że odwidziny te w Wiedniu do niczego nie doprowadziły. Jak zwykle, zdaje się, że i w tym wypadku prawda leży pośrodku. Antiaustrjackie tendencje objawiające się między ludem rumuńskim nie dadzą się usunąć za pomocą jednego aktu, w każdym jednak razie, jak pisze *Pol. Corr.*, dopomogło do zwycięztwa przekonanie, że pozostawiając na stronie kwestję dunajską, istnieje między oboma państwami wspólność interesów.

Nowa Presse po zamknięciu już numeru otrzymała, jak pisze, z bardzo dobrze poinformowanego źródła następujące uwagi:

„Po awanturze Gradisteana, Rumunia zaczęła uczuwać potrzebę wyjścia z izolowanego i względem sąsiedniego mocarstwa niezbyt przyjaźnego położenia. Nie brakło objawów, że się zanosi na przyjaźny zwrot w stosunkach z Austrją, a Berlin wszelkiemi sposobami popierał ten kierunek w Rumunii. Podróż króla nastąpiła, ażeby demonstracyjnie zaznaczyć zmianę położenia, a podróż do Berlina na chrzciny wnuka cesarskiego, była tylko pokrywką właściwego, politycznego celu podróży. Do formalnych układów nie przyszło ani w Berlinie, ani w Wiedniu, ponieważ król, jako monarcha konstytucyjny sam nie może robić żadnych układów (a nie było przy nim żadnego ministra; p. red.) Ale tak w Wiedniu, jak Berlinie porozumiano się gruntownie co do wszystkich ważnych bieżących kwestyj, a odznaczenia, jakie spotkały króla rumuńskiego na dworze wiedeńskim, dowodzą, że to porozumienie się uważają za wdrożenie przyjaźnych stosunków. Jak wiadomo król rumuński konferował kilkakrotnie z ministrami Kalnokym i Kallayem. Najbliższem następstwem tych konferencyj będzie dalszy ciąg rozpoczętych rokowań z rządem rumuńskim, a w naszych kołach dyplomatycznych uważają za prawdopodobne, iż wkrótce prezydent ministrów Bratiano pojawi się w Berlinie i Wiedniu, aby dalej prowadzić rozpoczęte przez króla rokowania, a specjalnie załatwić kwestję dunajową."

* * *

Galicyjsko-węgierska sprawa graniczna wymaga całej czujności kraju, Wydziału krajowego i ministerstwa. Węgierska komisja wystąpiła już w protokole z fintami pokątnych pisarzy, i niemając dowodów prawnych, usiłuje komisję galicyjską w jak najgorszem wystawić świetle, jakoby ona działając w złej woli, chciała z sprawy tej zrobić ostrą kontrowersę. Wynika to z oświadczenia, danego przez Węgrów na końcu protokołu, które według *Nowej Pressy* brzmi:

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa, komisarze galicyjscy otrzymali od swoich wyższych władz zlecenie, pokierować sprawą tak, aby ile możności w sposób przyjacielski załatwioną została; komisarze węgierscy też ustnie wzywali ich i upominali po przyjacielsku w interesie zawarcia ugody przyjacielskiej. Mimo to jednak komisarze galicyjscy na to wszystko nie dbali, i naszem zdaniem, zajęli stanowisko takie, jakie tylko interesowanym osobom prywatnym przystoi."

Następnie oświadczają komisarze węgierscy, że jako właściwą uznać mogą tę tylko granicę, która od wieków za węgiersko-galicyjską uważana była, którą też interesowane strony prywatne za wspólnem porozumieniem w r. 1858 jako swoją ustanowiły i uznały, i która faktycznym stosunkom odpowiada.

Znającym już tę sprawę dokładnie czytelnikom naszym nie potrzebujemy wykazywać, że twierdzenia komisji węgierskiej — delikatnie mówiąc — żadnej niemają podstawy. *Nowa Presse* też przytacza, że komisarze galicyjscy i galicyjskie strony prywatne wystąpili z całym łańcuchem dokumentów prawnych, jakiemi Węgrzy popisać się nie mogli. W końcu zwraca *Nowa Presse* uwagę — o czem zresztą i my wiemy — że jest to ciekawa *questio juris*, na którą niema predecensów, ani też niema dla niej oparcia w żadnej z ustaw, normujących stosunek Austrji do Węgier.

* * *

Kwestja kroacka coraz poważniejsze przybiera rozmiary. Węgrzy są w niesłychanym kłopocie, niemogą bowiem twierdzić, jakoby lud kroacki robił bunt prawno-polityczny, zwłaszcza ów lud na Zagorju, więcej podobny do Słowieńców niż do rasowych Kratów, ubogi i uległy. A już były zaburzenia i w Kostajnicy, więc na samej granicy Styrji słowieńskiej. We Węgrzech zeszłego roku w jednym komitacie było aż 20.000 egzekucyj podatkowych — i lud toporami rzucił się na egzekutorów, jednego spalił. Podobnie jest i na Zagorju, podobnie nawet w Bystrycy pod Zagrzebiem.

Zagrzebski *Pozor* pisze o „rewolcie chłopskiej" w Bystrycy: „Zaledwo się skończyło w farze przedpołudniowe nabożeństwo, gdy chłopi na rynku hałasować poczęli. Madiarscy egzekutorzy podatkowi bowiem chcieli ich zniszczyć, sprzedać im ostatnie krowy, niby to za zaległe podatki, które jednak już były niszczone.

„Wiadomo, że urzędnik podatkowy L. w Zlatarze sprzeniewierzył 30.000 złr., i że go za to do więzienia wtrącono. Teraz jednak urzędnicy podatkowi po raz drugi tę zapłaconą, ale zdefraudowaną sumę ściągają! Wołając: „Precz z Madiarami!" napadli chłopi mieszkanie sekretarza gminnego. Ten w strachu strzelił do chłopów z rewolweru. Rozgniewani chłopi wtargnęli do domu, sekretarz umknął, chłopi za nim w pogoń, i dopadłszy go porządnie obili kijami, podczas gdy inni krzycząc: „Śmierć Madiarom i ich herbowi!" herb z kancelarji gminnej zrzucili.

„Tym, którzy chłopom perswadowali, że jeśli są pokrzywdzeni, to niechaj się do wyższych władz udadzą, odpowiadali chłopi: „Nam nie pomogą żadne podania, żadne skargi, zawsze bowiem, gdy chłop prosi egzekutora, aby mu dla 50 centów zaległości podatkowej nie sprzedawał ostatniej krowy i choć jeden dzień poczekał, zaczyna urzędnik lub egzekutor kląć, wołając: „Ja twoim bogiem, i poczujesz kto ja jestem!" Gdzie tylko chłop uda się ze skargą, wszędzie go po grubiańsku traktują, napędzają, albo za mniemaną renitencję do aresztu pakują. My jesteśmy w ostatecznej rozpaczy, nikt bowiem pomódz nam nie chce."

„A kiedy chłopom powiadano, że herb, który zdarli, jest kroacki, odpowiadali, że kiedy kroacki, to go poprostu nazad wywieszą. Tak więc bezlitośne ściąganie podatków jest powodem smutnych wykroczeń chłopskich, i byłby już czas najwyższy, znaleźć jaki sposób na to."

Zdawałoby się może, iż *Pozor*, jako organ opozycji kroackiej, któremu wywołanie scen zagrzebskich i podjudzanie chłopów przypisują, skłamał lub przesadził. Ale tak nie jest. Telegram nawet *Pester Lloyda* całkiem taksamo tę sprawę przedstawia i dodaje, że „o takichże samych brutalnych egzekucjach podatkowych donoszą także z Brabczego i Gransyny pod Zagrzebiem", ale dodając, że je ogółem przypisują „fałszywie" Madiarom itd., i „nie ma nikogo, ktoby chłopów pouczył."

Powodem „rewolt chłopskich" w Kroacji są owe sprawki podatkowe, a zdzieranie herbów tylko okolicznością poboczną. Teraz donoszą nam z Zagrzebia (ob. tel.), że dzięki dostatecznemu rozwinięciu siły wojskowej rewolty na Zagorju podobno ustały i chłopi po największej części uszli w góry (więc ku Styrji i dawnemu Pograniczu).

Daleko ważniejszy jest nasz telegram z Budapesztu (ob. tel.), według którego półurzędowy *Nemzet* donosi, że ministrowie węgierscy wrócili wszyscy do Budapesztu z powodu poważnych spraw kroackich, ban Pejacewicz bowiem odmawia wykonania poruczonego zlecenia (mimo że go do tego wezwał reskrypt królewski; chodzi o przywrócenie z paradą tablic madiarskich). Ale już się Węgrzy namyślają, skoro to wykonanie odroczono do czasu po rozwiązaniu cesarzewiczowej.

Dzieje, poprzedzające ten ważny wypadek oporu bana, a więc całego już narodu węgierskiego, wykażą nam telegramy z Zagrzebia d. 28. bm.:

„Jak słychać, ban Pejacewicz telegrafem kilkakroć przedstawiał rządowi węgierskiemu, że przywrócenie herbów z napisem madiarskim jest niemożliwe do przeprowadzenia w drodze konstytucyjnej. Magistrat zagrzebski stanowczo odmawia swego udziału w przywracaniu owych tablic. Rada miejska i burmistrz oświadczą na czwartkowem posiedzeniu, że podadzą się do dymisji, gdyby z urzędu zmuszano ich do asystowania temu aktowi. Komisarz rządowy Herwoicz oświadcza, że wykona rozkaz, jeżeli otrzyma go od bana, ale potem musiałby Zagrzeb opuścić. Kardynał Mihajlowicz wystosował do Tiszy telegram, w najgorętszych wyrazach ułożony, prosząc o zawieszenie uchwał Rady ministrów aż do decyzji sejmu węgierskiego. Natomiast nadesłał wczoraj Tisza depeszę, oświadczającą, iż napewne wygląda wykonania uchwał Rady ministrów."

Co się dzieje na prowincji? — po części już wiemy. Nowe wiadomości z d. 28. bm. opiewają: „W górnej Stubicy napadnięto dworzec kolei Południowej, fungującego urzędnika zamknięto, wszystkie napisy węgierskie czarną farbą zamalowano, poczem sprawcy zakapturzeni rozeszli się spokojnie W Kostajnicy tosamo zrobiono. W Wukowarze Serbowie, Kroaci i żydzi pospołu zdarli tablice na inspektoracie podatkowym. W górnych stronach Pogranicza wre między ludem."

Posłowie kroaccy ze stronnictwa narodowego (rządowego) zebrali się d. 28. bm. na naradę, na której najpierw uchwalono zwołać walną konferencję stronnictwa na 6. września. Drugi przedmiot był ciekawy. P. Miskatowicz bowiem doniósł zebranym, że od najznakomitszych członków niezawisłego opozycyjnego stronnictwa narodowego, tudzież od przewódzców stronnictwa Starcewicza otrzymał prośbę i zlecenie, zawiadomić, że pragną, aby wszystkie stronnictwa pospołu działały około przywrócenia pokoju w kraju; dalej, że opozycja ubolewa nad ekscesami może jeszcze więcej, niż stronnictwo rządowe, upatrując w nich dla kraju wielkie niebezpieczeństwo; że przeto życzą i spodziewają się, iż można będzie uśmierzyć umysły wspólną wszystkich stronnictw enuncjacją, podnoszącą stateczne wytrwanie na gruncie legalnym.

Obecni na naradzie, byli tem zawiadomieniem widocznie zdumieni, i podniosło się kilka głosów, niedowierzających temu krokowi opozycji. Mianowicie podnoszono ostro, że opozycja odgrywa tu rolę dwulicową, w swoich gazetach bowiem podżega umysły wzburzone i raduje się z ekscesów, tu zaś udaje iż nad niemi ubolewa; niechaj przeto opozycja da pokój tej grze, niechaj jawnie i otwarcie potępi ekscesa, a potem będzie można zastanowić się nad wspólnem z nią postępowaniem.

Inne jednak, poważne głosy odezwały się, że byłoby to działać wbrew interesom kraju, gdyby chciano odpychać rękę przyjaźni, podawaną wobec groźnego położenia. Uchwalono tedy, na jutrzejszej (d. 29. bm.) konferencji wysłuchać dokładnie określonych wniosków opozycji, którą zapewne będą reprezentowali: od niezawisłych Mrazowicz i Wojnowicz a od starcewiczanów Folnegowicz.

Pogłoska, jakoby nowym banem miał zostać wspólny minister skarbu p. Kallay, jest tylko czczą kombinacją.

Gdy tak z podziwienia godnym taktem i i patrjotyzmem organizują się Kroaci do boju ściśle legalnego, w którymby Węgrzy nic im zarzucić nie mogli, i zapominają różnic partyjnych — burza we Węgrzech przeciw żydom wre i coraz dalej się szerzy. Jacyś emisarjusze ma-

*) Ciekawa rzecz, gdzie autor artykułu to wyczytał? W ogóle w całym artykule zachodzi ten błąd zasadniczy, wspólny całemu opozycyjnemu dziennikarstwu ruskiemu, iż autor pozwala łaskawie być Rusinami tylko tym mieszkańcom Rusi, którzy są albo włościanami, albo księżami wschodniego obrządku, albo zapisani są w „Narodnym domu" w listę „patrjotów" t. j. zwolenników polityki którejkolwiek z gazet ruskich. Reszta ludności ziem ruskich to w czambuł sami „innostrańcy"...

*) Po rusku: *prołomy*; przymówka to do moskalofilskiego *Prołomu* pana Markowa.

OSTATNIE DNIE

Arkony i Swantewita.

(Ustęp z pogańskich dziejów praojców naszych.)

ODCZYT

Jana Grzegorzewskiego

miany w Zakopanem d. 26. lipca 1883 r. na rzecz Towarzystwa Tatrzańskiego.

(Dokończenie.)

Arkańczycy zgodzili się na podane warunki i kto wie — może nie bez ukrytej myśli i nadziei żywionej w sercu niejednego, nadziei, że Swantewit dopiero w ostatniej chwili okaże wielkość swego gniewu i władzy.

Wobec gotowości zwyciężonych do poddania się choć uciążliwej ale nieuniknionej konieczności, dziwnym się wydawał opór przeciw warunkom w obozie zwycięzców: wojsko zgodzić się nie chciało na ułożone przez starszyznę punkta poddania się i dla obalenia onych omal że nie podjęło rokoszu. Układ z Arkoną wydawał się mu korzystnym tylko dla króla i wodzów, a bezużytecznym i szkodliwym dla tych, którzy krew swoją przelewali. Wszelkie korzyści materjalne dostawały się albo duchowieństwu, albo królowi — wojsku nic; nawet widoczną okazywała się dążność króla do nadwątlenia sił zbrojnych Daniii i znaczenia wojska, bo cóż znaczył punkt, zobowiązujący arkończyków do stawienia się zbrojnego na każde zawołanie króla? Oto wiadomą było rzeczą, że wojsko Danów nie miało obowiązku służenia w jakiejkolwiekbądź potrzebie królewskiej dłużej nad trzy miesiące z rzędu, po upływie których król musiał ich puścić do domu; nie chcąc więc być zawisłym od tego, zapragnął posługiwać się wojskiem arkońskiem, a wówczas kto wie — jakie z tego wynikłyby następstwa. Nareszcie, za tyle trudów poniesionych, pozbawiono wojsko jedynej nadziei obłowienia się korzyściami grabieży i zamiast oddać mu na łup Arkonę, oszczędzono ją, w ten sposób odebrano też możność zemsty za tyle dawniejszych najazdów i rabunków, dokonywanych przez Ranów w ich wycieczkach do Danii.

Głośno szemrało wojsko i zagroziło porzucić króla, jeśli nie odda Arkony na łaskę i niełaskę zdobywców. Waldemar zaniepokojony temi objawami samowoli, udał się z orszakiem swoim w ustronne miejsce za obozem, aby być zdala od krnąbrnych wojaków i tam złożył na nowo radę wojenną, przedkładając na jej rozpatrzenie kwestję, czy usłuchać życzeń wojska, lub się trzymać pierwotnie ułożonych warunków.

Absalon jak zawsze tak i tu wystąpił pierwszy z mową, w której przekonywującemi argumentami wystawiał konieczność obstawania przy raz powziętej decyzji, choćby się przez to osoba jego miała niepodobać wielu; woli on znieść to cierpliwie, niżby miał narażać na szwank rzetelną korzyść spółtowarzyszy. Bo najpierw — Arkona choć nadpalona, mocno się jeszcze trzyma w zewnętrznych fundamentach warowni, imponujących swoją wysokością, a zresztą i środki bezpieczeństwa, przedsięwzięte przez obrońców, znacznie już osłabiły działanie ognia, przecież główniejsze miejsca pożaru zarzucili błotem. A zresztą — jeśli im źle walczyć w ogniu, to tę samą niedogodność mieć będą szturmujący. To jednak wszystko byłoby niczem wobec dalszych następstw zdobycia szturmem grodu. Mieszkańcy zamknięci w innych grodach, dowiedziawszy się o losie, jaki się zgotuje rzezią i rabunkiem Arkończyków, bronić się będą jeszcze rozpaczliwiej do ostateczności, a wówczas kto wie, jak wypadną szanse wojny: za jeden gród ryzykuje się utracić kraj cały, który może być pozyskany łagodnością. W końcu czy taka zapadnie uchwała Rady, lub inna, to przedewszystkiem wypuścić należy na wolność zakładników, aby się ustrzedz zarzutu niepoczciwości i podstępu. Danowie zawsze powinni dotrzymać danego słowa. A trzeba wiedzieć, że Absalon był już wpierw wydał zlecenie co do przyjęcia zakładników.

To odwołanie się jego do uczucia honoru Danów, podniosło skuteczność wymowy i słuchacze, którzy obojętnie słuchali pierwszych wywodów i argumentów jego, teraz zaczęli się skłaniać ku jego myślom. Należało dokonać reszty i poprzeć świeżą mową. Dokonał tego Asker, arcybiskup lundzki, podnosząc najpierw niestosowność czynienia ustępstw ludziom podwładnym, zobowiązanym do słuchania starszyzny, a następnie korzyść z pozyskania kościołowi pogan, czego nie zbytecznym przelewem krwi, lecz łagodnością dokonać można. Gdy zaś w końcu potwierdził argument Absalona o wpływie, jaki wywrze na inne grody poddanie się Arkony, w myśl ułożonych już warunków, takowe zostały przez Radę i króla zatwierdzone, mimo mogącego się dalej przedłużać jeszcze oporu wojska. Postanowiono nie zwracać na to uwagi i protesta puszczać mimo uszu, cierpliwie je znosząc do czasu.

Że już pora była spóźniona, wszyscy udali się rychło na spoczynek, oprócz Absalona, który się zajął przyjęciem zakładników. Byli to znakomitsi ojcowie rodzin rańskich, a to wbrew zwyczajowi dotąd praktykowanemu, do którego się stosując dawano i brano jako zakładników — dzieci.

Zaledwo z tem się uporał arcybiskup i położył się do snu, aliści z wysokości warowni dał się słyszeć tubalny głos jakiego Ranina, wołającego po imieniu Godeskalka, który był tłumaczem u Absalona.

— Czego chcieć może wołający o tej porze? zapytał takimże głosem Godeskalk, wstawszy ze swego posłania

— Zobaczyć się z Absalonem — była odpowiedź.

Gdy rozbudzono arcybiskupa, Ranin zbliżył się i opowiedziawszy, jako jest Korniczanin rodem, a po imieniu Hranca, syn Lutego i został przysłany do Arkony z legią posiłkową, prosił, aby mu wolno było odejść do Kornicy; zawiadomi on tamtejszych obywateli o losie Arkony i doradzać będzie, aby przyjęli również warunki takie same, przez co unikną rozlewu krwi i zostaną ocaleni. Że mówi prawdę, nie zaś szuka wybiegów, aby ujść z Arkony na pomoc własnemu grodowi, pokazał rękę zranioną, z którą przecież nie mógłby być użytecznym w Kornicy do boju. Po trzech dniach powróci i przyniesie odpowiedź o postanowieniu Korniczanów.

Arcybiskup nic nie miał przeciw temu, ale że nie chciał propozycji brać na swoją odpowiedzialność, poszedł rozbudzić Waldemara i przedłożył mu rzecz całą. Otrzymawszy od tego zupełną wolność działania podług własnego widzenia rzeczy, powrócił do Hrancy z odpowiedzią, że król na wszystko się zgadza, ale przystać nie chce na termin trzydniowy; Hranca może sobie odejść na jak zechce długo, ale jeśli po upływie dnia jutrzejszego nie zjawi się z całą starszyzną korniczańską na spotkanie Absalona nad wybrzeżem morskiem, najbliższem stolicy (tj. Kornicy), to w żadne już układy wchodzić król nie będzie.

Hranca się zgodził i otrzymał wolne przej-

ją przebiegać całe Węgry, podżegając przeciw żydom. Swoją drogą pierwotne swoje doniesienia o okropnych gwałtach odwołują sami żydki. Tak np. w *Nowej Pressie* prostują, że w Kaniży nie rozbijano ani plądrowano, wybito kilka szyb, i wołano wiwat przewódzcom antisemitów — nic więcej. Natomiast młodą szlachtę obwołują jako podżegaczy, czem tylko żar gorący na siebie ściągają.

Dla rządu węgierskiego ta burza antiżydowska w samychże Węgrzech, i to w okolicach czysto-madiarskich, staje się daleko straszniejszą w istocie, niż spór kroacki.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 29. sierpnia.

Stojącemu na uboczu zdala od walki partyj i koteryjek krakowskich między sobą, dziwnem, komicznem lecz zarazem i arcyprzykrem musi być wrażenie, jakie odnosi, widząc, że na pole polityczne przenosi się walkę przekonań w sprawach, powiedziałbym, małomiejskich. I tak jedni sądzą, że dokucza temu lub owemu dostojnikowi, drudzy, że całość partji mieniącej się postępową zostanie w swych zasadach wzruszoną, inni widzą intrygę stańczyków itd., a to wszystko na wypadek nieudania się uroczystości jubileuszowych w Krakowie, — lecz na obchód dwuwiekowej rocznicy nie powinny się składać rozdwojenie i kłótnie dwuwiekowe. — Każdy czy stańczyk, czy postępowiec, czy ultramontanin, czy liberał, czy z tej lub owej partji, zwolennik tego lub owego wybitniejszego galicyjskiego męża powinien brać czynny udział i choćby najdrobniejszą cegiełkę, wielką jak kostka od domina dorzucając, przyczynić się tem samem do budowy świetnego obchodu wielkiej rocznicy chwały narodowej.

Tu powinna ustać walka czysto galicyjska między Lwowem a Krakowem, gdyż stolicą Polski i tak jest Warszawa, walka między stańczykami, Podolakami, partją marszałkowską, liberałami i partją ruską. Każdy, kto ma pretensję choćby najmniejszą być Polakiem, powinien życzyć, marzyć, przyczynić się czynnie do świetności obchodu ani krakowskiego, ani lwowskiego, lecz czysto ogólnie polskiego, skupionego w Krakowie. Dlatego niechże każdy jak może przyczynia się do świetności. Tarnowianin, czy Kołomyjczyk, Górnoszlązak czy wreszcie Polak na emigracji żyjący — niechaj każdy przywozi lub przesyła swój grosz, by wszystkie uroczystości programami objęte lub objąć się mające udały się i udowodniły, iż jesteśmy godnymi potomkami bohaterów z pod Wiednia, Chocima i Lwowa. Wszystkie kłótnie i przekonania zostawmy na później, teraz zaś skupmy się razem, bo wszelkie trzymanie się na uboczu równa się obojętności dla sprawy.

Przyjęcie, jakiego doznała Rada miasta u namiestnika Zaleskiego dziś, utwierdziła w radnych przekonanie, iż zdążamy w mieście do lepszych stosunków, zwłaszcza że p. namiestnik wyraził się, iż wszystko co zrobić będzie mógł dla miasta, uważać będzie za spłacenie długu wdzięczności; — powtarzam, iż przemówienia p. namiestnika nie sztuczne, nie wyuczone, ale z serca płynące zrobiły tu w Krakowie najlepsze wrażenie — wiele serdeczności, szczerości, prostoty bez obłudy było w każdem słowie p. Zaleskiego.

P. namiestnik wspomniał o ciężarze, jaki gminę czeka przy budowie koszar, dodając, że to się przynajmniej dziś robi dla pułków wyłącznie galicyjskich a nie jak dawniej dla innych. Napomknął również p. namiestnik o obawie importowania jakiejś choroby zaraźliwej w czasie uroczystości jubileuszowych i wysłuchał w tym względzie światłego zdania radcy miejskiego dr. Warszauera. Wszystkich radnych przedstawiano kolejno a z każdym kilka słów serdecznych zamienił.

O 6tej obiad w sali hotelu Saskiego w restauracji p. Muszyńskiego dla p. namiestnika, dany przez delegata hr. Badeniego na 6 nakryć.

W piątek nastąpi zupełna organizacja straży obywatelskiej przez 3go prezydenta miasta dr. Michała Schmidta.

Wiedeń d. 28. sierpnia.

(§.) Pokątne intrygi, skierowane przeciw polskiemu komitetowi jubileuszowemu we Wiedniu, odbijają się niestety echem i w części prasy krajowej. I tak napotykam w jednym z ostatnich numerów *Czasu* upomnienie wystosowane do wymienionego komitetu, że „najgodniej i najrostropniej byłoby zaniechać wszelkiego obchodu rocznicy odsieczy Wiednia a połączyć się osobiście lub pisemnie z obchodem krakowskim." Co znaczy ta rada wobec jednogłośnie powziętej uchwały komitetu wiedeńskiego wysłania licznej deputacji do Krakowa w celu wzięcia udziału w imieniu Polaków, mieszkających we Wiedniu, w uroczystości krajowej, trudno zrozumieć. Wszak to najwyraźniejsze i najdobitniejsze łączenie się osobiste z obchodem krajowym. Inaczej niepodobna nam się zsolidaryzować z uroczystością krajową.

Ale *Czasowi* nie podoba się, że komitet wiedeński urządza wspólną wycieczkę do Tullu, jako do miejsca gdzie król Jan Sobieski objął naczelne dowództwo nad połączoną armią odsieczową, chociaż głównym punktem programu wycieczkowego jest nabożeństwo w tamtejszym kościele, połączone z kazaniem w języku polskim. Dziwnie atoli uzasadnia *Czas* to swe niezadowolenie. Powiada on bowiem, że „pójdą tam przeważnie rękodzielnicy i robotnicy" a dalej nieco ciemno i zawile, że „stać się może to, co nieraz się zdarza na podobnych zebraniach, a Niemcy patrzeć się na to będą." Co to znaczy? i czy choć odrobiny jest w tem sensu?

Prawda, że nas Polaków mieszkających we Wiedniu nie stać na to, żebyśmy mogli urządzić wycieczkę złożoną z samych karmazynów i rzeczywistych lub urojonych dygnitarzy. Gdybyśmy atoli nawet mogli coś podobnego uczynić, tobyśmy z pewnością tego nie robili, gdyż właśnie przywiązujemy wielkie znaczenie do okoliczności, iż w naszym obchodzie wezmą i rękodzielnicy i robotnicy udział, że w tym obchodzie wszystkie klasy społeczne będą miały swych przedstawicieli. My uważamy rękodzielników i robotników za równych i serdecznych braci naszych, jeśli patrjotyczną myślą łączą się z nami; oni milsi nam nawet, aniżeli owi pseudo-dygnitarzy, poznający na „oberpolaków", których atoli polskość nie przekracza szczupłych ram konwenieancji biurokratycznej. Zresztą i centralny komitet krajowy z tego samego wychodzi punktu widzenia, skoro ściąga z całego kraju deputacje włościan do Krakowa.

Do Tullu pojadą (nie „pójdą") rękodzielnicy i robotnicy a z nimi przedstawiciele wszystkich stanów społecznych z ks. Konstantym Czartoryskim, wiceprezydentem Izby panów, na czele, a Niemcy mogą zaiste „patrzeć się na to" nawet z pewnem uczuciem zazdrości, że pomiędzy nami nie istnieje taki rozdział społeczny, jak u nich, gdzie robotnicy systematycznie stronią od wszelkich obchodów narodowo niemieckich.

Dziwnem zrządzeniem losu przybył *Czasowi* w jego polemice z naszym komitetem sprzymierzeniec nielada, *Neue fr. Presse* we własnej osobie, reprodukując jeszcze dziwniejszem zrządzeniem dosłownie admonicję *Czasu* do nas wystosowaną pod datą 24. b. m, już w wieczornem swem wydaniu dnia następnego. Ponieważ *Czas* jak wiadomo wychodzi wieczorem i dopiero nazajutrz około godziny piątej po południu przychodzi do Wiednia, przeto niewytłumaczoną pozostaje zagadka, jakim sposobem może *Neue fr. Presse* w wieczornem swem wydaniu, wychodzącem około godziny trzeciej po południu a więc co najmniej dwie godziny przed nadejściem dotyczącego numeru *Czasu* do Wiednia, przynosić z niego dosłowne cytaty.

Zagadka ta atoli rozwiązuje się sama przez się, jeśli przeczytamy dodatek uczyniony przez redakcję wymienionego polakożerczego dziennika do cytatu z *Czasu*, dodatek, który dosłownie tak opiewa: „Trzeba jeszcze zauważać, że radca skarbowy Pius Twardowski, który był duszą tego komitetu, uczynił na jednem z jego ostatnich posiedzeń wniosek, żeby się komitet jubileuszowy polskiej kolonii we Wiedniu rozwiązał." Sympatyczna ta wzmianka o p. Twardowskiego nie bardzo pochlebna, nie mniej przeto dowodzi ona, że źródło inspirujące *Czas* przeciw naszemu komitetowi, jest tosamo, które w tej samej sprawie inspiruje *Neue fr. Presse*.

Otóż odwdzięczając się *Czasowi* za jego „serdeczne" zwracanie uwagi naszego komitetu, że odpowiedzialność za następstwa spadnie — to się zresztą samo przez się rozumie — na ten komitet, co chętnie przypuszczamy, że z dobrej pochodzi woli — zwracamy również serdecznie uwagę *Czasu*, żeby na przyszłość był ostrożniejszym w przyjmowaniu inspiracyj ze strony, która w ścisłych, jak się zdaje, pozostaje stosunkach z najzajadlejszym wrogiem imienia polskiego, z *Neue Freie Presse*.

Złość pochodząca z niskich pobudek osobistych przeciw komitetowi wiedeńskiemu znalazła nadto jeszcze wyraz w korespondencji wiedeńskiej zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów *Dziennika Poznańskiego*, gdzie ów p. korespondent w zapale polemicznym posuwa się do zaiste śmiesznego twierdzenia, jakoby nasz komitet był „samozwańczym", chociaż, jak powszechnie wiadomo, komitet wiedeński wyszedł z łona wszystkich tutejszych polskich stowarzyszeń i nadto uzupełnił się znaczną liczbą przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Czy sądzi ten pan korespondent, że komitet jubileuszowy tylko wówczas byłby nie samozwańczym, jeżliby się składał z jego przezacnej osoby i p. Twardowskiego z przyczepkiem kilku niemych, dowolnie zebranych statystów, a na jego czele stanął nie książę Czartoryski, lecz który z „ferwaltungsratów" Länderbanku?

Przeniesienie kolejowych zarządów materjałów do kraju.

Mówiąc o przeniesieniu zarządów kolejowych korespondent *Dzien. Poz.* porusza jeszcze jedną nader ważną dla nas stronę tej sprawy; mianowicie wykazuje ogromne szkody, jakie kraj nasz ponosi z powodu, że dostawy dla kolei naszych wykonywane bywają po za krajem.

Pisze on: „Pozostaje jeden szczegół bodaj najważniejszy; i o to z największym naciskiem wszystkie organa kraju starać się powinny.

Idzie o to, żeby t. z. „Materialverwaltung". zarządy materjałów każdej kolei miały w kraju swoją siedzibę Tutaj leży najważniejsza strona kwestji chlebowej, kwestji rozwoju każdego kraju.

Koleje krajowe potrzebują rok rocznie mnóstwa materjałów, których na miejscu, w kraju dostać mogą, a które prawie bez wyjątku sprowadzają z Wiednia dla tego, że Materjalverwaltung znajduje się w Wiedniu.

Producenci krajowi nawet nie wiedzą o tem — jak się to wszystko odbywa i na czem to wszystko polega.

Należy wprost i wyraźnie oświadczyć, że polega to na nieznajomości kraju i jego produkcji, jego zdolności liwerunkowej ze strony referentów wiedeńskich, polega na niechęci tychże referentów do kraju, polega na interesowności wielu czynników, na przekupstwie, na prowizjach, w czem wiedeńscy liweranci są mistrzami. A mają z czego świadczyć grzeczności, bo dostają ceny wysokie — ręka rękę myje. Indywidua dobrze się z tem mają, ale koleje wydają znacznie więcej niż potrzeba, państwo też większe subwencje kolejom wskutek tego płacić musi, a kraje nie mają zbytu, nie mają sposobności do produkcji, pozostają w ubóstwie. Jest to więc kwestja chlebowa, ale nie lokalna, nie prowincjalna tylko; na pozór idzie o kraj jedynie, ale w istocie rzeczy idzie tu o państwo, bo państwo ostatecznie większe ponosi ciężary i państwo jest słabe wskutek wstrzymania i zgnębienia rozwoju i produkcji krajowej.

Jak dalece system ten jest potwornym — okazują przykłady, że ajenci liwerantów wiedeńskich zakupują nieraz materjały i produkta w kraju, dyktując przytem dowolne minimalne ceny, gdyż krajowej produkcji trzymają nóż pod gardłem. Transportują potem ten towar do Wiednia lub udając, że z Wiednia pochodzi, dostawiają go za drogie pieniądze jako wiedeński i bogacą się na tem kosztem kraju.

Zmiana tego potwornego systemu handlowo-przemysłowej centralizacji nie będzie zamachem na Wiedeń; stolica i niemieckie prowincje nie dadzą się wykluczyć od konkurencji, one walkę stoczą — ale jeżeli kraje będą miały możność stawienia się na placu (czego dotąd nie mają), wtedy wytworzy się zdrowa konkurencja, wtedy zgorszenia, przekupstwa itp. będą utrudnione, wtedy kolej zyska, państwo zyska i kraje będą mogły zarabiać; wtedy się pokaże, kto lepszy i kto tańszy. To przecież nie zamach, ale przywrócenie naturalnego porządku.

W uwagach tych mieści się niejedno oskarżenie; wiem o tem i nie cofam żadnego, bo każde mógłbym udowodnić.

Że tu zaś idzie nie o bagatelę, ale istotnie prawie o cały ekonomiczny rozwój krajów, to okaże pobieżny bodaj wykaz.

Każda kolej potrzebuje i zakupuje rokrocznie w wielkich ilościach: wyroby stolarskie, meble; wyroby stelmachskie i ciesielskie, drabiny, kobylice, naczynia; ubiory: kożuchy, sukna; wyroby garbarskie i rymarskie, pasy, rzemienie; płótna wszelkiego rodzaju, łój, olej, maszynowe roboty i odlewy, mydło, szczotki, wyroby szmuklerskie, wyroby powroźnicze (szpagat przychodzi z Wiednia), wyroby chemiczne: sól glauberska, kwasy, witrjol żelaza i miedzi, środki desinfekcyjne, terpentyna, benzyna, pokosty, lakiery, kreda, kuoty, świece, a wreszcie papier i druki,— pozycie olbrzymie itd.

Z wyjątkiem oleju, odlewów żelaznych z Cieszyna i czasem kożuszków, wszystko idzie z Wiednia, a wszystko kraj dostarczać może.

Na zarzut, że wiele z tych towarów pochodzi z kraju, już odpowiedziałem z góry. Nie kraj, nie producent ich dostarcza, ale jego pracą tuczą się wiedeńscy liwaranci. Oto są ekonomiczne zbrodnie przeciw dobrobytowi krajów i państwa.

Bez przeniesienia każdej Materialverwaltung do kraju, zmiana i naprawa nie jest możebną.

Jakbądź się rzeczy obrócą, powinny Izby handlowe i krajowe, biuro statystyczne wypracować obraz potrzeb rocznych każdej kolei i zestawienie całości; Wydział krajowy zaś oraz Izby handlowe powinny te wykazy dostarczać producentom krajowym, a zarazem dostarczać im każdorazowe rozpisanie konkursu na dostawy, powinny zachęcać, pomagać do powstawania spółek i przedsiębiorstw w celu otrzymania dla kraju tych dostaw — tak samo jak dostaw dla umundurowania i zaopatrywania wojska, o czem niegdyś również w *Dzienniku* obsernie pisałem."

Centralny komitet jubileuszowy.

Komitet centralny lwowski odbył wczoraj wieczorem trzygodzinne posiedzenie, zwołane przez ks. Sapiehę, który jednak z powodu słabości nie przybył. Nie było także żadnego z trzech wiceprezesów. P. Smolka bowiem zrezygnował teraz z tej godności, p. Wacław Dąbrowski jest zajęty w komitecie lokalnym, a p. Russockiego niema we Lwowie. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tedy p. Euz. Czerkawskiego, aby módz w ogóle odbyć posiedzenie. Z ustnych objaśnień jednego ze sekretarzy dowiedzieli się zgromadzeni członkowie, że powodem rezygnacji p. Smolki był „wzgląd na urząd prezydenta Izby poselskiej" Zgromadzenie z ubolewaniem przyjęło tę rezygnację.

Sekretarz prof. Starkel zdał sprawę z czynności komitetu ściślejszego od ostatniego posiedzenia: Druk obrazków pamiątkowych, chromolitografowanych i zaopatrzonych napisami w języku polskim i ruskim już ukończony. Odbito 40 000, a sprzedano 22.000 egzemplarzy.

Medal pamiątkowy również gotowy. Za kilka dni przybędzie z Wiednia pierwszy zapas egzemplarzy jego. Robota p. Tautenhayna wygląda bardzo udatnie. Na stronie, mieszczącej popiersie króla, jest w otoku napis:

Joannes III. Rex Poloniae, M. D. Lituaniae et Russiae.

Na odwrotnej stronie w środku czytamy napis: *Ob solutam obsidio Vindobonam, fractumque Turcarum robur invictissimo Duci, pio animo memor posteritas anno 1883.*

A w otoku: *Fulmen Poloniae, lumen Europae, horror Orientis.*

Tablice pamiątkowe, zamówione do 16 miejscowości w kraju są już rozesłane, albo w toku sporządzenia i będą na czas gotowe.

Przyjęto do wiadomości kurendy wydane od przew. konsystorzy co do obchodu d. 11. i 12. września, tudzież program polskiego komitetu w Wiedniu.

Ponieważ krajowa Rada szkolna nie wydała dotąd żadnego rozporządzenia, aby dzień 12. września b. r. był obchodzony uroczyście we wszystkich szkołach po myśli programu Towarzystwa pedagogicznego, przeto postanowiono zwrócić jej uwagę na konieczność pospiechu.

Przyjęto dalej do wiadomości, że p. marszałek Zyblikiewicz, w dniach uroczystości lwowskich nie będzie obecny, gdyż bawić będzie w Krakowie.

Z powodu odmowy Rady miejskiej we Lwowie co do założenia kamienia węgielnego pod pomnik Sobieskiego w d. 11. września, komitet centralny powraca do pierwotnego programu, według którego w tym dniu będzie odsłonięta tablica pamiątkowa na dawnej kamienicy Sobieskich (dziś Ponińskich) w rynku

P. Bogucki nadesłał kompozycję marsza na orkiestrę, ale już zapóźno jest rozpisywać go na pojedyncze instrumenta, i dlatego lwowska „Harmonia" nie będzie mogła go odegrać podczas obchodu. Postanowiono kompozycję tę przekazać dyrekcji teatru do możebnego użycia.

Dr. Goldman imieniem komisji finansowej zdał sprawę ze stanu funduszów zebranych. Do dnia 28 b. m. wpłynęło 5 327 zł. 88 ct., wydano 1.745 zł. 57 ct., pozostaje w kasie do rozporządzenia 3.582 zł. 31 ct.

Na koszta urządzenia wycieczki do Oleska i Podhorzec uchwalono dodatkowo 200 zł. i 1.0000 egzem. obrazków do rozpowszechnienia za pośrednictwem Tow. tatrzańskiego. Podobnież komitetowi w Cieszynie 1.000 egz. obrazków.

P. Wierzbicki Ludwik przedłożył rysunek i kosztorys umieszczenia katafalku podczas nabożeństwa żałobnego, mającego się odbyć d. 11. b. m. w katedrze lwowskiej. Uchwalono odpowiedni na to fundusz, upraszając autora, aby zechciał zająć się kierownictwem wystawienia tego „castrum doloris", godnego pamięci bohaterów.

Przedłożono ruską dumę na cześć pamięci Sobieskiego. Postanowiono wydać ją w 3.000 egzemplarzy wraz z odą polską, napisaną przez p. Platona Kosteckiego.

W takiej samej ilości egzemplarzy rozeszle komitet do wszystkich szkół kantatę skomponowaną przez p. Mikulego do słów p. Bełzy, celem odśpiewania podczas obchodów szkolnych.

W końcu wybrano p. Euz. Czerkawskiego czwartym wiceprezesem centralnego komitetu.

Teatr.

(*Trzeci występ gościnny panny Marji Wisnowskiej: „Dwa światy.*)

Jako o rzeczy, publiczności lwowskiej dostatecznie już znanej, o wznowionej wczoraj na naszej scenie sztuce Oktawiusza Feuilleta nie będziemy mówili zgoła. Sprawozdanie nasze dzisiejsze poświęcamy też jedynie krótkiemu rozbiorowi gry artystów, zwłaszcza że w obsadzie „Dwóch światów" zaszły pewne zmiany, z których najważniejszą było oczywiście objęcie roli Bianki przez warszawskiego gościa.

Że panna Wisnowska wybrała na trzeci u nas występ gościnny rzecz, która sama przez się nie zdołałaby odciągnąć publiczności od korzystania z pięknego, pogodnego wieczoru i skierować jej kroków zamiast na przechadzkę— do teatru, jak to miało miejsce wczoraj, uczyniła to prawdopodobnie z tego powodu, że pociągała ją niezwykle rola Bianki, nastręczająca dla utalentowanej artystki szerokie pole do popisu.

Bianka, nieodrodne dziecię margrabiów de Guy-Chatel, to istota z zamarłego już albo przynajmniej zamierającego świata. Duma rodowa, którą ten tylko należycie pojąć zdoła, kto ją sam kiedykolwiek posiadał, obok prawdziwie szlachetnego serca, przywiązanego do brata i ciepłem swem ogarniającego całą niedolę ludzką — oto dwa główne i najważniejsze rysy charakteru Bianki, egoistyczny i altruistyczny, wiodące, jako sprzeczne z sobą zaciętą walkę przez całych pięć długich aktow i takichże całych ośm obrazów...

Bianka, to poetyczne przytem zjawisko, niebiańskie więcej, niż ziemskie, pełne uczuć rzewnych, powagi i świętości — postać niezwykła bez wątpienia i przez autora zanadto może wyidealizowana. Taką też, jaką ją widocznie chciał mieć autor, była panna Wisnowska. Sama „z mgły i brzasku" i w takąż suknię odziana, przykuła odrazu wzrok widza do siebie, nie pozwalając oderwać go ani na chwilę. Gdy zasiadła na tronie, rozmawiając z paziem swym i pannami służebnemi, zdało ci się, że patrzysz na jakiś zaczarowany świat i słuchasz jednej z bajek z cyklu „Tysiąca i jednej".

Taką jest panna Wisnowska w akcie pierwszym, dopóki nieszczęście, dotykające starą bretońską rodzinę, nie zwraca uczuć jej na tory poważniejsze. Wyłącznie panujący dotąd liryzm przemienia się w obrazach następnych w dramatyczność, silnie potęgowaną scenicznemi efektami. Cztery całe akty grają na harfie uczuć Bianki nienawistne losy, stwarzając dla artystki mnóstwo trudnych momentów, z których wcale nie łatwą jest rzeczą wyjść zwycięzko bez zawczesnego wyczerpania środków artystycznych. Panna Wisnowska złożyła jednak wczoraj ponownie dowody, że bogactwa jej talentu nie tak łatwo wyczerpać się dają. Umiała to ocenić publiczność, i po każdej odsłonie wywoływała artystkę po kilka razy, darząc ją za piękną grę długotrwającemi oklaskami.

Bardzo dobrze grali wczoraj również i inni artyści. Biance, jako jej brat, wtórował dzielnie pan Woleński. Co do pani Woleńskiej, to była ona bez porównania lepszą w aktach początkowych, aniżeli końcowych, czemu się ani nie dziwimy, bo rolę miała trudną, a długie przedstawienie, trwające do kwadrans na dwunastą, siłę jej wyczerpać i znużyć ją mogło zupełnie. Rolę hrabiny de Peumarche oddała z talentem i znaną swoją rutyną pani Aszpergerowa. Jerzego Morela odtworzył p. Żelazowski. Jest to jedna z najlepszych jego kreacyj. Przy sposobności pozwolimy sobie tylko wytknąć mu jedną, nie powiemy — wadę, ale zbytek pożądanego zresztą w stosownej mierze efektu. Mamy na myśli szept, którego p. Żelazowski używa za często. Przy przepełnionym tak jak wczoraj np. amfiteatrze, efekt ten nie odnosi zamierzonego skutku, bo przy najlżejszym nawet szmerze — szept ze sceny nie może być słyszanym.

Do oddania roli żebraka Hoela jedynie odpowiednim był p. Zboińskim, oddał ją też inteligentny ten artysta znakomicie. Pp. Ruszkowski i Kwieciński grali bez wątpienia także dobrze, co również powiedzieć musimy o p. Dębickim, który drobniejsze z zakresu powierzanych mu ról wystudjowywuje należycie, grając zawsze z werwą, humorem i właściwą mu pewnością siebie. W ogóle całe przedstawienie wczorajsze wypadło tak, jak sobie tylko życzyć tego można było. Ciemną jego stroną było jedynie zbyt długie przeciągnięcie się, jakkolwiek antrakty skracano, ile to tylko było możliwem.

A teraz zapowiedź biesiady artystycznej, która się odbędzie jutro, jak zwykle o pół do ósmej wieczorem. Będzie to, niestety, ostatni występ panny Wisnowskiej a zarazem jej benefis. Cztery rzeczy złożą się na tę ucztę: znana już humoreska deklamacyjna „Ach, Panie!" i „Tancerka" tudzież „Broń niewieścia", komedja Benedixa, a wreszcie — zwracamy na nią uwagę ogółu — „Piękna", dramat Al. Swiętochowskiego.

(*st. rlt.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30 Sierpnia

* **Kurjerek.** Mówią powszechnie — *vox populi vox Dei*, — że ma się ku wojnie. Wielcy i mali politycy rozprawiają nad ewentualnemi zmianami granic na karcie Europy, giełda kołysze się w dreszczach oczekiwania, ruble mają minę tajemniczą, a walor wojska idzie w górę. W oczach zwykłych śmiertelników podnoszą go nietylko piękne parady na placu Jabłonowskich, ale i przeczucia bliskich wystąpień na polach chwały — albo na polach śmierci. Takie same przeczucia tkwią zapewne w duszy nie jednego wojaka i rozmaite wywołują refleksje. W formę „Pamiętników oficera" możnaby ująć wiele szkiców współczesnych ze świata wojskowego; dzisiaj nasuwa się pod pióro obrazek, w którym nie będzie opisu ani łez zrozpaczonej rodziny, ani boleści opuszczonej może nazawsze pięknej narzeczonej — byłoby to na każdy sposób przedwczesne — ale tylko będzie napisane jak wygląda zwykłe pospolite cierpienie chama, bo „furysic" niema ani łez, ani boleć nie umie...

Iwan był „furysicem" swego pana „lejtnanta". W dzień czyścił konia, a w nocy spał na „sztruzaku" i marzył o domu swoich rodziców i o niej... Kary koń pana leitnanta i jasnowłosa Parasia — ciągła myśl o tych dwóch tylko przedmiotach na ziemi zajmowała go całego. O jednem i drugiem myśleć musiał. Czasem jedno musiało ustąpić drugiemu w jego duszy, czasem myśląc za wiele o Parasi zaniedbał nieco konia. Miał zaś to nieszczęście, że zawsze pan lejtnant wpadł na to zaniedbanie i bił Iwana. Ale Iwan kładąc się wieczorem na sztruzak, powierzał mu swoje skargi w cichości. Sztruzak kołysząc go do snu, opowiadał mu o domu rodziców, o Parasi, a ostatnim szeptem kołysanki było zawsze „już niedługo, a pójdziesz na urlop."

W tych dniach rozpoczęły się w okolicach Lwowa manewry. Iwan poszedł za panem lejtnantem, który pojechał na karym. P. lejtnant myślał, że jedzie na wojnę i był bardzo rycerski w duchu. Iwaś myślał o Parasi i był na przemian to smętny to wesoły. Różne mu po sercu chodziły przeczucia. Zbliżał się bowiem do wioski, z której go wzięto, i miał zobaczyć Parasię.

Ćwiczenia dzienne się skończyły — z „befelu" przyszło ogólne „ruht", Iwan wyczyścił wieczorem konia i pobiegł do wsi. Noc, która zeszła należała do najpiękniejszych w jego życiu, ale dzień następny był dla niego najsmutniejszym... Ze świtem był już przy koniu, a za chwilę przyszło kilku oficerów zrobić rewizję koni. Rewizja wypadła dla Iwasia najgorzej. Ścigał go widocznie fatalizm. Jego koń świecił się jak inne, ale do niego tylko p. oficer coś sobie upatrzył. Zawołał go przed front. On marzył jeszcze o Parasi, czuł na ustach jej pocałunki — gdy w tem poczuł na nich silne pięście. Migały mu one przed oczyma z jednej i drugiej strony i opadały na policzki. On stał nieruchomy, zamknął oczy... Ale zato p. oficer z rozjskrzonemi jak u boga wojny oczyma walił ciągle pięściami. Iwasiowi buchnęła krew z ust i z nosa, on stał nieruchomy. P. oficerowi buchało wojowni-

---

ście, a Absalon poszedł jeszcze zdrzemnąć się bodaj na chwil kilka, zanim brzask poranny powoła go do innych czynności.

Jakoż niebawem już zaświtało.

Był to dzień 15. czerwca, dzień św. Wita. W obozie wcześnie ruch się rozpoczął. Wojsko Danów snać musiało zapomnieć o wczorajszym rokoszu i nie mogło się oprzeć wrażeniu, jakie w niem budziło wspomnienie przywiązane do daty dzisiejszej: dziwne proroctwo króla spełniało się i Arkona otwierała swe wrota.

Należało przedewszystkiem posłać kogoś do wykonania najważniejszego warunku, będącego podstawą potęgi Ranów: do zburzenia świątyni i obalenia Swantewita. Absalon nie chciał podjąć się tej roli: może w głębi duszy obawiał się bądź co bądź Swantewita, albo jakiej przypadkowej nieprzyjemności, mogącej narazić na szwank powagę jego stanowiska. Posłano więc Esberna i Swena, biskupa arguskiego.

. . . . . .

Na placu otaczającym świątynię zbiegł się lud cały, mężczyźni i kobiety, Rada i wojownicy, jedni trwożnie spoglądając zdala na świątynię, drudzy cisnąc się ku niej z żałością, a wszyscy w jakiemś niepewnem, trwożnem oczekiwaniu końca tej sprawy. Wysłannicy Danów, przekroczywszy próg przedsionka, weszli do świątyni i zbliżyli się do przybytku boga bogów. Jedna chwila... i stare purpurowe osłony zdarte opadły na ziemię...

W głębi przybytku rozwartego teraz na oścież, a dokąd niedawno sam tylko arcykapłan wchodził z zapartym w piersi oddechem— stał spokojnie Swantewit, patrząc przed siebie wzrokiem nieruchomym.

Budowy i wzrostu o wiele przenoszących rozmiary pospolitego człowieka, miał on tak samo cztery twarze jak posąg jego imienia, stojący w krakowskiej akademii umiejętności, z tą różnicą, że były one osadzone nie na jednej jak tu głowie, lecz na czterech, był więc czterogłowym i czterolicowym. Patrzył jednocześnie z każdej strony przed siebie, ale tak, że każde dwa lica zwrócone były na prawo i na lewo. W rysach twarzy przypominał zupełnie Lechitę z Rany: tak samo podstrzyżone włosy i ogoloną miał brodę. Okrywała go zwierzchnia przestronna szata, spadająca za kolana, nogi zrobione były z innego drzewa, niż reszta tułowiu, ale tak kunsztownie spojone w kolanach, że spójnię trudno było dostrzedz, a stopy bez piedestału ukryte pod podłogą, gdzie też były mocno przytwierdzone. W lewej ręce, zgiętej u boku, trzymał łuk, a w prawej róg kruszcowy, misternie rzeźbiony i napełniony winem. Przy nim miecz niezwykłych rozmiarów, mający rękojeść i pochwę ze srebra kutego ozdobnej roboty. Opodal znajdowały się w znacznej ilości rogi rożnych zwierząt, również kunsztownej oprawy lub misternie rzeźbione; a u samych stóp leżały uzda, siodło i inne godła lub przedmioty należące do Swantewita.

Esbern i Swen rozkazali stojącym z toporami żołnierzom swoim podrąbać nogi bożyszcza, zalecając ostrożność i baczność, aby kto ze stojących nie uległ kalectwu lub śmierci przy padaniu olbrzyma, bo Ranowie mogliby to poczytać jako objaw słusznej kary za zniewagę bóstwu wyrządzoną. Gdy przestrodze uczyniono zadość i silne razy toporów wymierzono w miejsce wskazane, bożyszcze padło pochyliwszy się i oparłszy o najbliższą ścianę tylną, przy której wpierw stało. Następnie, przy zaleceniu przez Swena takiej samej ostrożności, podrąbano samą ścianę, i bożyszcze wśród łomotu i wzbijającego się kurzu upadło bezwładnie na ziemię, wywołując krzyk zgrozy zgromadzonego przed świątynią ludu.

Wezwano go do zarzucenia powrozu na tułów bożyszcza, aby je wywlec po za wały grodu. Lud się cofnął w obawie, że Swantewit obalony może jeszcze łacniej gniew swój okazać za zniewagę; a gdy wysłannicy Danów nalegali o pospiech, Arkończycy pchnęli ku tej czynności cudzoziemców, którzy przebywali u nich w niewoli, lub gościli dla interesów handlowych. Wywleczono go nareszcie wśród lamentu i smutnego szemrania ludu, a kronikarz duński dodaje, że i pośmiewiska nie brakowało i rumieniec wstydu występował na lica niejednego z obecnych.

Przywieziony do obozu duńskiego stał się Swantewit przedmiotem zniewagi żołdaków i ciekawych oględzin starszyzny. Wieczorem porąbano go na drobne kawałki i wrzucono w ogień do gotowania strawy obozowej.

Absalon tymczasem zajął się sprawą tych zakładników, którzy nie przybyli dnia poprzedniego i wymianą ojców zakładników za dzieci. Na tem też zeszedł dzień cały, w ciągu którego wybrano jeszcze kapłanów z pomiędzy przebywających w obozie kapelanów i posłano ich do chrzczenia Arkończyków. Udał się wraz z nimi Berno, korzystając zapewne ze zbytniego zajęcia się biskupów duńskich sprawami politycznemi; nie rad on był bowiem z tego punktu układów, którym król zobowiązywał Ranów do uległości kościołowi duńskiemu. Biskup meklemburgski chciał stworzyć fakta dokonane na korzyść kościoła saskiego, spieszył przeto, aby mógł osobiście ochrzcić jak najwięcej ludu, a gdy u tegoż nie znajdował zbytniej pochopności, zniewalał przymusem i siłą. Ochrzczono w dniu tym około 1300 ludzi.

Nastepnie Danowie spalili do szczętu samą świątynię i na jej miejsce wznieśli kaplicę z drzewa, które było użyte na tarany.

Na wydanie skarbów wyznaczono też dzień odpowiedni, były one bowiem ukryte daleko po za obrębem Arkony.

Tak zniknął bóg bogów i upadła święta stolica północnej Słowiańszczyzny.

KONIEC.

cze usposobienie jeszcze ciągle z piersi, a gdy w pięściach siły już zabrakło, chwycił za klingę pałasza i walił rękojeścią po głowie i po twarzy Iwana.

Iwana złożono petem zakrwawionego, z opuchniętą twarzą, zbitego na śmierć prawie, gdzieś pod szopą. Płakała nad nim Parasia. — A p. oficer poszedł z kolegami pogwizdując i śpiewając wesoło — na piwo.

Parasia może uosabiać anioła pokoju, ale p. oficer nie jest bogiem wojny — choć mu się tak wydawać mogło. Iwaś zaś jest nieszczęśliwym przykładem skutków zbyt rycerskiego usposobienia niektórych wojaków w tej przedwojennej dobie. Możeby z tego usposobienia pozostawić można coś na później? To jest pytanie, na które sobie odpowie publiczność, a na zapytanie, czy opowieść powyższa nie jest bajką, odsełam ciekawych do Krzywczyc, wsi o milę od cywilizowanej stolicy naszego kraju odległej, niech zapytają co się tam stało ubiegłej niedzieli zrana. Tylko niech nie pytają o nazwiska — bo te są moją tajemnicą. (*p.*)

* **Arseniusz hr. Kwilecki** zacny i uczony w Poznańskiem i w całej Polsce obywatel, gorący patrjota, weteran z 1830 r. ozdobiony złotym krzyżem „virtuti militari“ zmarł w tych dniach w swym majątku Kwilczy.

* **Neofitka**. Przed paru dniami przyjęła chrzest w Rzeszowie Salka Szporn ze Strażowa, mając za rodziców chrzestnych sześć par najmajętniejszych włościan. Obrzędu chrztu dopełnił ks. Jan Jroda.

* **Obwieszczenie**. Celem usunięcia niedogodności, jakie się dotychczas z winy stron przy doręczaniu posyłek za powziątkiem z żyjącemi zwierzętami (pijawki, pszczoły, drób i kruliki) z Niemiec i do Niemiec wydarzały, żądać będą urzędy pocztowe przy odbieraniu tychże posyłek od nadawców oświadczenia, co się ma stać z odnośnemi posyłkami w razie gdy adresat takowych w przeciągu 24 godzin po awizowaniu go nie odbierze. Oświadczenie to ma być stósownie do okoliczności nietylko na adresie posyłkowym, lecz i na adresie samej przesyłki w jednej z podanych form umieszczone:

1) „Jeżeli natychmiast nie odbierze — zwrócić“.

2) „Jeżeli natychmiast nie odbierze — sprzedać“.

3) „Jeżeli natychmiast nie odbierze — telegraficznie na mój koszt uwiadomić.“

Co się niniejszem do publicznej wiadomości celem zastosowania się podaje.

Z c. k. dyrekcji poczt.

Lwów dnia 23. sierpnia 1883.

Nawratil.

* **Bułki Potockiego**. Gdy hr. Alfred Potocki będąc ministrem rolnictwa, bawił w Karlsbadzie, zaczęto pod jego nazwiskiem sprzedawać tamże pewien rodzaj pieczywa. Pomimo upływu dość długiego czasu, pieczywo to utrzymało się pod swoją nazwą i jak donosi *Echo* niemieckie, pozyskało w Berlinie prawo obywatelstwa, pod nazwą „Potocki's Semmel“. Są to bułeczki z upodobaniem przez Niemców używane do kawy.

* **A. Krupa** włościanin z Grzęski pod Przeworskiem położonej, a do ordynacji łańcuckiej należącej, wysłał następujący telegram: „Do Najjaśniejszego Pana Franciszka I. w Wiedniu. Żona moja, matka 6-ga drobnych dzieci skazana na 6 dni aresztu. Proszę o litość. Odpowiedź zapłacona. A. Krupa włościanin“. W skutek tej depeszy sędzia, prowadzący sprawę tę w Przeworsku, otrzymał z Wiednia polecenie bezzwłocznego złożenia relacji.

* **Dekoracja**. Adjunktowi przy sądzie obwodowym w Tarnopolu Antoniemu Fiałkowskiemu, w uznaniu długoletniej, wiernej i chwalebnej działalności służbowej, nadał cesarz złoty krzyż zasługi.

* **Wypadki**. Przy budowie kolei żelaznej w Podwyczołkach, w powiecie buczackim, robotnik Ołeksa Bojko z Łazarówki skutkiem usunięcia się ziemi został zabity, zaś robotnik Jakób Czech z Niechobrza, uszkodzony.

Na stacji kolejowej w Podwołoczyskach, robotnik Michał Żurawel z Połupanówki przy wyładowaniu ciężkich kloców dębowych, z powodu, jak się zdaje, własnej nieostrożności, uległ podwójnemu złamaniu prawej nogi.

Na stacji „Wola rzędzińska“ gdy d. 27. bm. w nocy pociąg nr. 5 miał już odejść doniesiono konduktorowi, że w budce hamownika ktoś się zamknął i pomimo wezwania otworzyć nie chce. Ukrywające się indywiduum dopiero po zagrożeniu przez przywołanych żandarmów, że użyją palnej broni, drzwiczki otworzyło. Żandarm przedewszystkiem zrobił przy tej zagadkowej figurze rewizję i znalazł 6 strzałowy nabity rewolwer oraz 60 ostrych nabojów. Nieznanego odstawiono do Czarnej.

* **Na pomnik Winnickiego** Tomasza złożyli: pp. Lachowski z Teleśnicy Sannej 2 złr., Mieczysław Bużenin Mniszek 10 złr., mylnie zaś jakoby dla rodziny, zamiast na pomnik ś. p. Tomasza W. przez tegoż przyjaciół 25 złr. Ogółem zebrano dotąd 194 złr.

* **Dla rodziny nieszczęśliwej S.** we Lwowie, na Bajkach, ul. Murarska l. 4, p. Józefa Hordyńska z Rzeszowa 1 złr.; razem dotąd 7 złr.

* **Mianowanie**. Starszy kontrolor pocztowy Izydor Lenczowski w Krakowie, mianowany zarządcą poczty w Tarnopolu.

* **Na zakupno obrazu Matejki** otrzymano od C. P. S. Z. 2 złr. 50 ct.

* **Jutro** w piątek św. Rajmunda w.; — św. Andreja mncz.

* * *

— ₀/₀ **Żółkiew** d. 28. sierpnia. Pod naciskiem opinii publicznej, która stanowczo potępiła uchwałę nowej Rady miejskiej, uśmiercającą ze względów wrzekomej oszczędności miejscowy czteroklasowy prywatny zakład gimnazjalny, odbyło się w niedzielę wieczorem na wniosek naglący dwunastu radnych, dbałych o rzeczywiste dobro miasta, nadzwyczajne posiedzenie, na które mimo zabiegów partji przeciwnej, przybyło 28 radnych. Posiedzenie było bardzo burzliwe, częstowano się epitetami wcale nieparlamentarnemi, w końcu jednak, mimo filipiki p. Niementowskiego (syna), który rozwinął wszystkie żagle swego krasomowstwa i w takim zapędzie oratorskim odmówił zakładowi temu wszelkiego celu pożytecznego, rozsądek i zdrowa myśl wzięły górę i dobra sprawa, w obronie której zwodzili z zaciętą frakcją pp. Zonner, dr. Karcz, ks. przeor Biernat i inspektor szkół p. Siarkiewicz mężne harce, odniosła zwycięztwo a to dzięki p. burmistrzowi Niementowskiemu (ojcu), który korzystając z przysługującego mu prawa derymującego, przystąpił do tych czternastu radnych, którzy głosowali za utrzymaniem i nadal uchwały z dnia 23. lipca 1877, mocą której gmina przyczynia się do utrzymania tego zakładu kwotą 500 zł., opałem i opłatą stróża z prawem wykonywania nad tym zakładem odpowiedniego nadzoru, to też akces p. Niementowskiego (ojca) rzęsistemi przyjęto oklaskami.

Zaraz nazajutrz po tej uchwale zebrało się kilkunastu ojców, mających synów w tym zakładzie, którzy na płacę nauczycieli subskrybowali 900 zł., co łącznie z subwencją gminną czyni dotąd kwotę 1400 złr.

Członek tutejszego komitetu jubileuszowego p. Ignacy Cukier i członek przełożeństwa zboru izraelickiego p. Leon Aufszauer udali się w poniedziałek do Lwowa, celem uproszenia rabina p. dr. Loewensteina do odprawienia nabożeństwa i wygłoszenia w bożnicy żółkiewskiej fundacji króla Sobieskiego, odpowiedniego kazania w dniu 9. września. Ponieważ p. Loewenstein bawi obecnie w kąpielach w Marienbadzie, przeto zięć jego, poseł sejmowy p. Goldmann, podjął się z największą gotowością wyekspedjować telegram do p. Loewensteina i przyrzekł w razie, gdyby teść jego nie mógł przerwać kuracji, przybyć w oznaczonym dniu do Żółkwi i zastąpić teścia swego w wygłoszeniu mowy w języku polskim.

Ci sami panowie byli także u starszego kantora p. Darewskiego, który z największą uprzejmością i życzliwością przyrzekł zjechać do Żółkwi na jubileusz Sobieskiego ze wszystkimi śpiewakami i z nimi śpiewać tak w synagodze podczas nabożeństwa jak i przed transparentem Sobieskiego.

Malowaniem transparentu, przedstawiającego w naturalnej wielkości Sobieskiego na koniu, zajmuje się p. Franciszek Machniewicz, utalentowany stypendysta akademii sztuk pięknych w Krakowie, zaś herb Polski i herb rodziny Sobieskich, Janinę, maluje p. Ignacy Cukier.

— **Rożniatów**. Miasteczko nasze drzemiące w błocie i kałużach, po których i w dnie kanikularne pływają swobodnie kaczki pod błogim zarządem odwiecznego a niepiśmiennego naczelnika W. zostało nagle zaalarmowane wieścią o przybyciu wielkich ludzi, mianowicie byłego otca Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego. A że z nimi przybył także p. Jamiński, dyrektor banku ruskiego, zaniepokoiła ta potrójna potęga: finansowa, dziennikarska i duchowna w wysokim stopniu mieszkańców tutejszych i zaciekawiła co za powód jej przybycia.

Wyjaśniła się jednak wkrótce przyczyna obecności gości, p. Płoszczański zaprosił ich na „złote wesele“ swoich rodziców. Po wizytach odbytych w sąsiedztwie pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela p. Nazarewicza u księży tego samego sposobu myślenia, co były otec Naumowicz; po naradach jak mówia, co do przyszłego powtórnego wyboru posła na sejm z okręgu Dolina na drugi dzień przy nielicznem zebraniu w tutejszej cerkwi, pośród którego siwa broda otca Naumowicza ogólną zwracała uwagę, po mszy św. t. zw. sobornej, po wypowiedzeniu nauki w języku i duchu *Słowa* przez ks. Rożyckiego, w której między innemi dowodził, że w Rożniatowie przed 150 laty nie było ani jednego wyznawcy ob. rzym. i Polaka; odbyła się uczta w domu „Starożenem“, po której goście odjechali.

Lecz ciekawość mieszkańców jeszcze niezaspokojona, niektórzy piśmienni wiedząc z gazet, że otec Naumowicz pozostaje pod ekskomuniką, dziwią się jak mógł tenże być obecnym w cerkwi, jak księża katoliccy mogli na uczcie wspólnie z nim zasiadać, którzy przecież dobrze wiedzieć muszą co w tym względzie podaje prawo kościelne. Ktoś przecież znalazł się, co im wytłómaczył, że prawo kościelne co do ekskomuniki i jej skutków, nie obchodzi niektórych księży rit. gr., że takowa, jako pochodząca od rzymskiego papy, nie tyczy się niektórych księży ob. gr. mających więcej skłonności i pociągu ku caro-papie, który podobnemi głupstwami jak ekskomunika w 19 wieku się nie bawi, ale za odstępstwo, lub szkalowanie prawosławia, posyła na Sybir.

Zaledwie jednak owem tłómaczeniem uspokoiły się dusze lojalnych mieszkańców Rożniatowa, gdy znowu wieść smutna przestraszyła żywoty tychże, że pomimo powtórnego podania ze strony urzędu gminnego i całej okolicy, mimo poparcia c. k. starostwa w Dolinie do Wys. c. k. namiestnictwa o pozwolenie założenia apteki w Rożniatowie, Rada sanitarna ma zamiar dać znowu odmowną odpowiedź. Nie chcemy wierzyć tej smutnej wieści, nikt nie jest w stanie, ale ów tłómacz prawa kościelnego raczy nam wytłumaczyć i podać słuszne powody, któreby mogły Wys. c. k. namiestnictwo spowodować do odmownej rezolucji na podanie tutejszego miasteczka oddalonego o 3 mil od Doliny i 3 mil przeszło od Kałusza, tych najbliżej położonych miejsc z aptekami, a dla Perehińska, miejscowości o 5000 mieszkańców o 5 mil.

Mamy przeto nadzieję, że owa wieść jest kłamliwą, że członkowie Rady sanitarnej, którym zdrowotne stosunki kraju na sercu leżą, uwzględnią smutne położenie dwóch miasteczek i okolicy i słusznem i ludzkiem żądaniom mieszkańców tychże uczynią zadosyć, przez co ani kraj, ani rząd, ani skarb nie poniesie szkody, lecz owszem zyska, a ludność 30 tysięczna i moralną i materjalną korzyść odniesie. Moralną, bo lud prosty mając w pobliżu aptekę, będzie szukał w niej środków uczciwych, wiedzą ludzką nabytych dla ratowania życia i zdrowia, a nie u szarlatanów, lub w razie epidemii nie spuści się na Opatrzność Bożą, — materjalną, że n. p. za leki które w aptece rożniatowskiej będą kosztować 40 ct., nie będzie musiał płacić jak obecnie z posłańcem 1 zł. 40 ct., lub co gorsza doświadczać nadal tych smutnych wypadków, że nim leki z Kałusza lub Doliny nadeszły, ten już nie żył dla którego były przeznaczone.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

„Śmierć Messaliny“, obraz Fr. Żmurki.

W Warszawie wystawiono przed kilkoma tygodniami nowy obraz utalentowanego malarza, Lwowianina Żmurki. Jest to artysta zdolny a niezmiernie pracowity, to też pracą zdobywa sobie coraz nowe stanowisko.

Światem, w którym najchętniej się nasz artysta obraca, jest starożytna Roma w epoce Cezarów. Początkowe, bohaterskie jej dzieje nie nęcą go, bo dla jego artystycznej fantazji potrzeba przepychu, bogactwa i zbytku. Świetne stroje, bogate, olśniewające klejnoty, kwiaty i dymy kadzideł — to jego ulubione akcesorja, pośród których rozkoszują się bohaterowie i bohaterki używania i rozpusty. Historja upadku Rzymu jest materjałem niewyczerpanym, może jednym z tych niewielu, który daje się najzupełniej wyrazić rysunkiem i farbą, nie potrzebuje słów. Zieptano duszę i uczucie przez ciągłe hołdowanie ciału i zmysłom, to też cały charakter przedstawicieli tej doby odbija się w ich stronie zewnętrznej. Bawić się i używać! — oto hasło ogólne, któremu hołdują wszyscy. Ci co inaczej pojmowali życie, pozostali w ukryciu, czekając do czasu, aż rozpustne ciało samo runie i przyjdzie poza od rodzenia przez ducha.

Jakie wyznawano zasady, można sobie wyobrazić z następującego faktu: Marek Katon, mąż najlepszy i najcnotliwszy, miał piękną żonę, która podobała się jego przyjacielowi. W skutek prośby przyjaciela, rozwiódł się Katon, oddał mu żonę, a po jego śmierci żeni się z nią po raz wtóry! Jeżeli tak postępowali mężowie najzacniejsi, cóż dopiero robili źli i rozpustni!?

Rozpasanie wzrastało, aż wreszcie znalazło mistrzynię w Messalinie. Wyuzdana do szaleństwa, nie znała żadnych więzów, żadnych obowiązków. Kiedy mąż jej Klaudjusz bawił w Ostji, nie wahała się w ogrodach Lukulla urządzać najbezecniejszych orgij. Kochankowie zmieniali się co chwila. Wreszcie padł wybór na Silinsa, jednego z najpiękniejszych Rzymian.

Wtedy to w kołach senato powstała obawa, czy Messalina dla nowego kochanka niedopuści się nawet zabójstwa męża, dopomagając Silinsowi do osiągnięcia korony Cezarów. Klaudjusz powraca do Rzymu, gotów jest stawić żonę przed sąd — usłużni wyzwoleńcy i doradcy: Pallas, Calistas i Narcissus rozstrzygają rzecz prędzej — zabijają Messalinę.

Obrz Żmurki przedstawia ogród pełen bujnej roślinności. Środek zajmuje marmurowa ławka, na niej rzucona szata, dalej kwiaty i wachlarz z piór, a wszystko owiane atmosferą spokoju i ciszy. U stóp ławki leży Messalina. Twarz ma w części zasłoniętą, pierś i ciało do połowy obnażone. Dalej okrywa ją szata ułożona z draperyj, w której znać niewymuszenie, a jednak efekta piękne robią wrażenie. Ciało jeszcze nie ostygło, pomimo że krew sączy się z rany zadanej w bok, widać, że życie już uleciało z tej pięknej powłoki.

Do okoła cisza. Drzewa i kwiaty kąpią się w ostatnich promieniach zachodzącego słońca, grupa marmurowa oblana złotym blaskiem, stoi nieczuła na to co się u stóp jej stało, ważka wodna buja po nad sadzawką. W dali poza drzewami widać dwóch Pretorjanów obojętnych i służbą wylęknioną.

Tak skończyła ta, której życie pełne było burz, która znienawidziła spokoju i ciszy. Całe życie otoczona rojami wielbicieli, upajająca się tonami muzyki i zmysłowemi rozkoszami, leży tu samotna, opuszczona. Kontrast życia i śmierci nigdy wyraźniej nie wystąpił. Ponad tę postać martwą a tak piękną, ulatuje myśl daleko i szuka rozwiązania psychicznej zagadki.

Obraz Żmurki ma niepospolite zalety. Tło malowane szeroko, efektownie, lecz bez wyróżnienia szczegółów, co sprawia, iż uwaga patrzącego skupia się około leżącej Messaliny. Koloryt bardzo szczęśliwy, a stopniowanie się światła od lewej strony ku prawej, podnosi wielce jego zalety. Draperje wykonane starannie, posiadają miękkość i spadzistość fałdów, co tem lepiej uwydatnia rysunek ciała, którego komisja jest bez zarzutu.

Dzieła tego można artyście prawdziwie powinszować.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy.

Ogólne wiadomości o rezultatach tegorocznych zbiorów wykazały się co do ilości bardziej niepomyślnemi jak myślano.

Anglia i Francja obliczają wynik o ⅓ muiejszy od roku poprzedniego; w Belgii, Niemczech północnych i południowych jakość i ilość ziarna w oczekiwaniach zawiedziona.

W Szwajcarji plon o 25 prct. niżej średniego.

Ameryka również nie może poszczycić się najlepszemi zbiorami.

W Rumunii zbiór ilościowy przeważnie zły, kukurudza w 7 dystryktach dobra, w 23 zupełnie niedopisała.

Szlązk austrjacki, Morawia i Czechy zapowiadają zbiór znacznie mniejszy, Węgry wykazują zbiór mniej jak średni — niemniej i Galicja przy braku żyta i rzepaku.

Stan chmielu dosyć pomyślny, zbiór spodziejest średni, jakość dobra. Towar z tegorocznego zbioru pojawił się już w większych partjach na targach zagranicznych i z dostawą rychłą znajdywał łatwo odbiorcę uzyskując jednocześnie względnie do jakości korzystniejszą cenę; obecnie popyt znacznie słabszy, ceny więcej nominalne.

W obec bardzo stałej tendencji i popytu na wszystkie produktu — w skutek niżej notowanych cen na targu wiedeńskiem - usposobienie dziś znacznie gorsze.

Spirytus poszukiwany.

Lwów, d. 27. sierpnia 1883.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	10·50	11·—
„ biała	„	9·50	10.50
„ żółta	„	9·50	10.50
Żyto	„	7·25	8·25
Owies	„	—·—	—·—
Jęczmień	„	6·50	7·—
Hreczka	„	—·—	—·—
Rzepak	„	15·75	16·25
Lnianka	„	11·—	12·—
Konicz	„	—·—	—.—
Groch do gotowania	„	—·—	—.—
Groch pastewny	„	—·—	—·—
Bobik	„	—·—	—·—
Chmiel tegoroczny	„	100·—	125·—

Spirytus na termina sierpień i wrzesień zł. 34·40, październik i grudzień 32·— zł. za 10·000 lt. prct.

Upraszamy najuprzejmiej by zboże, które na targu międzynarodowym dnia 25. i 26. września za pośrednictwem naszej instytucji ma być sprzedane, najdalej do 20. września wraz z pisemnem poleceniem opróbkowane, być mogło.

Lwów d. 30. sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 9.65 do 10·40, terminowa od .— do —.— zł., żyto gotowe od 7.05 do 7.55 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.10 do 7.50 zł., pastewny od 6.10 do 6.50 zł., — owies od 6.35 do 6.75 zł., — hreczka od 8.— do 8.25 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.— do 6.25 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.— zł.,— proso od 7.50 do 8.— zł., — jagły od —.— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 9.50 zł., — groch pastewny od 7.— do 7.25 zł., — soczewica od —. do —.— zł., — fasola od 10.— do 14. zł., bobik od 6.50 do 7.50 zł., — wyka od 7.— do 7.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 55 do 70 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mos. od —.— do — zł., — anyż płaski od 18.— do 20.— zł., — kminek od 23.— do 24. zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 14.75 do 15.75 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 10.25 do 11.55 zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 196 do 214 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 34.90 do 36.— zł. Terminowy w zimowych miesiącach do —.— do —.— zł.

Wiedeń d. 28. sierp. Na targ dzisiejszy dowieziono 1503 sztuk ciężkich bagonów, 1779 średnich bagonów, 3289 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 52 zł. do 54 zł. — ct., za średnie bagony od 47 zł. do 50 zł., za warchlaki od 37 zł. do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Polit. Corresp. donoszą z Warszawy, że dotychczasowe ułatwienia paszportowe dla tych osób, które z powodów familijnych udawać się muszą częściej do prowincji austrjackich i pruskich, o tyle zostały obecnie ograniczone, iż o potrzebie wyjazdu, nie wystarczy, jak to było dotąd, donieść listownie lub telegraficznie, ale dowieść jej przedłożeniem wiarogodnych dokumentów.

* * *

Figaro otrzymał następujący telegram z Wiednia: „Testament, który otwartym został d. 27., nie zawiera żadnej wzmianki o życzeniach politycznych hr. Chamborda. Być jednak może, że się znajdzie drugi testament.“

Hr. Paryża został onegdaj przyjęty we Frohsdorfie jako głowa rodziny. Obawa jakiejkolwiek scysji zupełnie usunięta. Przewodniczyć on będzie konduktowi wraz z najbliższymi krewnymi zmarłego. Na pogrzebie hr. Chamborda reprezentować będzie cesarza jeden z członków domu cesarskiego. Hrabina Chambord pozostanie w Frohsdorfie, wszyscy inni członkowie rodziny zmarłego udadzą się do Gorycji, gdzie spodziewają się przybycia z Francji około 5000 zwolenników zmarłego. Sporządzono dwie kopie testamentu, z których jedna, złożona w ces. kr. urzędzie marszałkowskim, ogłoszoną będzie dopiero po pogrzebie.

* * *

Wiedeń d. 30. sierpnia. (Pryw.) Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udał się dziś rano do Salcburga, gdzie ma się spotkać z jadącym do Gasteinu ks. Bismarkiem.

Wiedeń d. 30. sierpnia. Minister Kalnoky wyjechał dzisiaj do Salcburga dla widzenia się tam z Bismarkiem.

Budapeszt d. 30. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych (Tiszy) do wszystkich władz o zapobieganie agitacjom, urządzanym pod firmą antisemityzmu.

Zagrzeb d. 29. sierpnia. Niepokoje na Zagorju zdają się być narazie skończonemi, dzięki dostatecznemu rozwinięciu siły wojskowej. Chłopi po największej części uszli w góry.

Budapeszt d. 29. sierpnia. Jak półurzędowy *Nemzet* donosi, powrót kilku ministrów do Budapesztu (reszta była tam już poprzód; p. r.) stoi w związku z poważnemi sprawami kroackiemi, albowiem ban wzbrania się spełnić poruczonego mu zadania. Zresztą wykonać je, zamierzonem jest dopiero po spodziewanym radośnym wypadku w rodzinie cesarzewicza.

Budapeszt d. 29. sierpnia. Położenie w komitacie Zalańskim a po części i w Somodzkim, zwłaszcza po wsiach staje się coraz bardziej opłakaną. W Zala-Egerszegg ogłoszono sądy doraźne.

Zagrzeb d. 30. sierpnia. (Pryw.) Ban prosił cesarza pisemnie o uwolnienie od wykonania poruczonych mu uchwał węgierskiej Rady ministrów.

Na wczorajszej konferencji posłów ze stronnictwa narodowego zjawili się także delegaci opozycji. (Ob. „Lwów“.)

Paryż d. 29. sierpnia. W preliminarzu traktatu pokojowego podpisanym w Huc, uznany został protektorat nad Anamem i Tonkinem. Zajście z powodu Zorilli załagodzone wobec faktu, że Zorilla od niejakiego czasu bawi w Szwajcarji.

Paryż d. 29. sierpnia. *Liberte* prostuje pogłoski, jakoby książę Hohenlohe otrzymał polecenie upomnieć się oficjalnie o systematyczne napaści prasy francuskiej na Niemców. Postępowanie ambasadora nie miało wcale groźnego charakteru. Po prostu zwrócił on uwagę Challemel-Lacour'a na niewytłumaczone wybryki prasy, które można usprawiedliwić wolnością druku, ale które bywają w Niemczech niekorzystnie tłumaczone.

Berlin d. 29. sierpnia. Państwowy minister Bötticher otworzył rajchstag odczytaniem orędzia cesarskiego, w którem zapowiedziany jest traktat handlowy z Hiszpanią i wyłuszczone powody dlaczego dotychczas rajchstag nie został zwołany. Prezydjum wybrano przez aklamację.

Monachium d. 30. sierpnia. Bismark z żoną i synem Herbertem wyjechał wśród hucznych okrzyków z Kissingen, i przybywszy dziś rano do Monachium udał się prosto na Salcburg do Gasteinu.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń dnia 29 sierpnia. Na poufnem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej wniósł profesor Landsteiner, poparty przez 70 towarzyszy, motywowany wniosek naglący o mianowanie hr. Wilczka honorowym obywatelem Wiednia. Wniosek ten wśród oklasków odesłano do sekcji prawniczej.

Berlin dnia 29 sierpnia. Wczorajszy festyn na wystawie hygienicznej na rzecz Ischii wypadł świetnie. Byli obecni cesarzewiczowstwo i liczni książęta. Członkowie poselstwa włoskiego brali w festynie udział jako goście honorowi.

Przyjechali d. 30. sierpnia 1883.

Hotel ZORZA: E. hr. Mniszek z Wołynia, I. Urbański z Dobrosina, T. Kownacki z Switażowa, A. Leszczyński z Zabłocia, A. Kozłowski z Kijowa, S. Iroczy z Wolicy, F. Pawłowicz z Kurlandji, M. Morgulec z Kijowa.

Hotel ANGIELSKI: Dr. A. Hopodyski z Rohatyna, E. Domańska z Moszkowa, P. Königsberg z Zaleszczyk, W. Stroka z Krakowa, A. Dhonell z Odessy, F. Hahndorf z Jaworzna.

Teatr hr. Skarbka

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We Czwartek d. 30. sierpnia 1883.

Karnawał w Rzymie

Opera kom. w 3. aktach a 4. odsłonach, tłómaczył Bolesław Czerwieński — muzyka Jana Straussa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 5 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 58 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 5 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po połudnuiu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 20 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 30. sierpnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166 75	170 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 90	99 90
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 60	102 60
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 75	99 75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 25	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.56	5.67
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperjał rosyjski	9.75	9.85
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16¾	1.18¾
100 marek niemieckich	58.20	58.90
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 29. sierpnia 1883.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	60.50	Węg. akcje kr.	292.70
Anglo-Austr.	109.—	Unionsbank	112.80
Kolej Kar. Lud.	294.—	Nordbahn	265.—
Kolej Połud.	149.60	Kolej Alföld.	168.—
Kolej pańs. Elżb.	315.70	Kolej lw.-czern	167.50
Węg. Nordostb.	157.50	Wied. Comunal	123.20
Węg. obl. p. zł	98.75	Elbetal.	215.25
Kolej siedmiogr.	110.30	Losy tureckie	24.—
Zł. rent. węg. 4%	88.02	Bankverein.	105.—
Ros. rubel. pap.	1.18.—	Losy węgier.	113.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niem.	— —

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	293.—	Anglo-austr.	109.—
Kolej Kar. Lud.	294.—	Kolej Połudn.	149.—
Unionsbank	113.—	Napolnondor	9.49½
Rossyjs. banku	1.18¼	Usposobienie:	stałe.

Berlin, dnia 29. sierpnia.
godzina 4 minut 30 po południu.

Rossyjs. bank.	202.20	Akcje kredyt.	503.50
Lombardy	259.—	Galicyjskie	126.20
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banku	171.35

Dwa pokoje bez kuchni
w domu „Gazety Narodowej“
ul. Kopernika l. 5.
natychmiast do najęcia.

Drukarnia Gazety Narodowej
przyjmuje do nauki **ucznia** z ukończoną 2 klasą gimnazjalną.

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przezemnie jak przez inne firmy ogłaszane.

Mattoniego
żelazista sól szlamowa / ług szlamowy
z oparzeliska Soosmoor pod
Franzensbadem.
Wygodny dodatek dla kąpiel szlamowych.
Wysyłki: MATTONI & Cmp. FRANZENSBAD. — Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Dr. Władysław Wejda
otworzył kancelarję adwokacką w SOKALU.

Z początku bieżącego miesiąca otwarto we Lwowie nowy Zakład fotograficzny pod firmą „Bronisław Mieczkowski“ -- skutkiem czego wiele osób mniema, iż jestto jedynie filia mojego, Szanownej Publiczności znanego Zakładu, znajdującego się przy ul. Pańskiej l. 5. Otóż z powodu otrzymywanych korespondencyj już to z zapytaniem w tej mierze, już też z pretensjami z powodu wykonania fotografii, zmuszony jestem kategorycznie oświadczyć, że nowy Zakład nie zostaje wcale pod moim kierunkiem, i że dlatego za jego zobowiązania odpowiadać nie mogę. Przez dłuższy szereg lat prowadząc mój gabinet fotograficzny przy ul. Pańskiej l. 5, starałem się zawsze sumienną pracą zasłużyć na uznanie Szan. Publiczności, i dlatego spodziewam się, że nie zważając na podobieństwo firmy, zaszczycać będzie nadal Sz. Publiczność swojemi względami zostający pod mojem kierownictwem Zakład fotograficzny **Piotra Mieczkowskiego** we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 5.

Wiedeń 28. sierpnia.

	płacą złr. w.	żądają złr. w.
Pożyczki dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 40	78 55
" " w srebrze 5 "	79 10	79 25
" " 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
" 1860 po 500 " 5 "	133 50	134 —
" 1860 " 100 "	139 —	140 —
" 1864 " 100 "	169 75	170 —
Listy zastawne hipot. 120 zł. 5 pr.	148 25	149 —
Renta złota 4 pr.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 50
Bukowińskie	99 —	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zł. w. a.	119 85	120 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	—	—
Węgierskie po. po 100 złr.	139 75	140 25
Tureckie pożycz. kol. po 4% fr.	114 25	114 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	109 40	109 70
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	105 —	106 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	293 20	293 50
Zakład kred. węgier. 200 zł.	294 40	294 70
[illegible]	363	368
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Bank austr.-węgierskiego po 600 złr.	837 —	839 —
Unionsbank po 100 złr.	113 25	113 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 25	146 75
Wiedeński Bankverein po 100	105 40	105 70
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	168 —	169 50
Elżbiety 200	224 —	224 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2650	2655
Franciszka Józefa po 200 zł. w. s.	198 75	199 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	294 50	294 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	21 —	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	161 —	161 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. w. s.	167 50	168 —
" " l. B. 200 "	197 75	198 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 —	164 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a.	167 50	167 75
Staatsbahn po 200 zł.	315 75	316 —
Südbahn po 200 zł. m. k.	317 —	317 50
Tramway wied. po 170 zł.	150 75	151 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	157 50	158 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	127 75	128 —
Węgier. zachodn. (Wschod.) po 200	174 75	175 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 30	118 75
" " spł. w 35 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	89 50	90 50
Galic. bank hipot. 5 pr. w. a.	98 80	99 30
" " zakł. kr. w. 6 "	101 50	101 90
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 25	102 —
" " w. a. 5 "	101 —	101 20
" " "	98 —	98 15
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 2	95 75
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 50	99 —
Czeska z 300 złr. śr. w. a.	103 75	103 2
Elżbiety po 5 pro. śr.	—	—
" em. 1882 5 pr. śr. w. a.	—	—
" " 1870 5 "	—	—
" " 1872 5 "	—	—
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	105 —	105 50
" " 5 " w. a.	101 —	101 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. śr. w. a.	106 50	107 50
" II. em. 5 pro.	98 50	98 80
" III. em. 1871 300	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pro. śr. w. a.	95 —	95 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. śr. w. a.	98 25	98 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869	95 50	96 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 pro. śr. w. a.	94 50	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 90	101 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. śr. w. a.	100 90	101 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. śr. w. a.	100 90	101 30
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 proc.	92 60	93 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	172 75	173 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 50	22 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lubelskie prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 40	38 80
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	51 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 25
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 złr. w. a.	28 50	29 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	40 —	40 60
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 35	58 50
Frankfurt 100 mark	58 35	58 50
Hamburg 100 mark	58 35	58 50
Londyn 100 fnt. szterl.	119 80	119 90
[illegible]	47 25	47 30

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy żeński

Kazimiery Jaroszówny

przeniesiony został do domu p. adw. dr. Narkowskiego przy placu **Bernardyńskim l. 11. A.**

Zapisy uczennic rozpoczynają się od 30. sierpnia br. Kurs nauk z dniem 5. września b. r.

2 studentów

znajdą umieszczenie za miernem wynagrodzeniem. Szczere zajęcie się dziećmi i prawdziwy rodzicielski dozór i opieka pod każdym względem zaręcza się. Bliższa wiadomość ul. Ormiańska l. 29. III. piętro, drzwi na ganku.

Poszukuje posady zimą magazynier gorzelni a latem racjonalny pszczelarz, posiadający ze skarbów chlubne świadectwa z rekomendacjami z obu zawodów pod literą: „W. W." poste restante Mikuliñce. 2302 1—8

Fayeton wiedeński

półkryty, z fabryki Lohnera, trochę przejeżdżony a boku zamykany, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce powozów P. Klamuta we Lwowie, ulica Chorążczyzna l. 17. 2360 1—1

Skład fabryczny komisowy

Haftów

na płótnie i szirtyngu

otrzymał

handel płócien

i gotowej bielizny

Jana Riedla

we Lwowie.

Ceny fabryczne.

Lekcje muzyki

na fortepianie,

udziela we własnem mieszkaniu lub też w mieście **Marja Wiercińska**, uczennica Ludwika Marka. Osoby interesowane raczą się zgłosić pod adresem: Lwów, ul. Gołębia nr. 9. 2293 1—18

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie,**

Kalikstа Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 6—?

Najdawniejszy

Handel płócien i bielizny stołowej

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek, l. 45.

poleca po bardzo niskich cenach:

24 metr.	**płótno krajowe**	od złr. 8.50	do złr. 13.50
24 "	" rumburgskie	" 12.50	" 25.—
24 "	" szwajcarskie	" 16.—	" 30.—
41 "	" Creas	" 16.—	" 25.—
41 "	**weby** szwajcarskie	" 28.—	" 110.—
39 "	" rumburgskie	" 35.—	" 115.—
39 "	" holenderskie	" 17.50	" 100.—
15 "	" irlandzkie	" 27.—	" 80.—
	płótna bez szwu na prześcieradła na posłanie		
16 "	**płótno** bez szwu na prześcieradła pod kołdrę	" 16.—	" 35.—
1 tuzin	**ręczników** w białych bieliźnianych	" 20.—	" 60.—
1 "	**chustek** czysto-nicianych	" 4.50	" 25.—
1 garnitur	**stołowej** bielizny na 6 osób	" 3.—	" 15.—
1 "	" " 12 "	" 4.50	" 25.—
1 "	" " 18 lub 24 osób	" 10.—	" 50.—
		" 35.—	" 100.—

Serwety i serwetki deserowe.

Garnitury kawowe kolorowe od zł. 3 do zł. 8.50.

Pończochy i skarpetki saskie.

Prawdz. ang. Oxforty tudzież Chiffony i Shirtingi.

Koszule damskie i męzkie płócienne i chiffon. od zł. 2—8.

Najnowsze **chusteczki kolorowe** od 12 do 80 ct. sztuka w wielkim wyborze.

Calicot

bawełniane płótno włoskie, najtańszy i najtrwalszy materjał na kalesony, **sztuka złr. 8.50** (10 par).

Za trwałość i jakość towarów ręczy nasza od stu lat znana z uczciwości i rzetelności firma. 290 1—6

Szczegółowe cenniki rozsyłamy franco.

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza"

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo tylko kosztuje 48 ct.

Krochmal bryljantowy, do nadania bieliźnie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.!!**

Soda czysta do prania bielizny kl. 16 ct.

Krochmal istotnie **pszenny** do gotowania kilo 40 ct.

Krochmal ryżowy do nacierania kilo 50 ct.

Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po 2, 4 i 10 ct.

Wosk biały, guma arabska, boraks, stearyna, chlorek wapienny po 2, 4 i 10 ct.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

Jana Ihnatowicza,

ulica Kopernika liczba 8.

UWIADOMIENIE.

Zawiadamiam P. T. rodziców i opiekunów, że przyjmuję na pomieszkanie **panienki**. Konwersacja francuska. Na żądanie nauka gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje listownie i w domu pod nr. 9. ulica Gołębia Lwów J. Wiercińska.

Zaszczycona zaufaniem Szanownych rodziców i opiekunów, oznajmiam, że i w tym roku przyjmuję panienki dochodzące do Zakładów naukowych na wikt i mieszkanie. Sumiennie zapewnić mogę opiekę macierzyńską, pomoc w naukach, konwersacja francuska lub niemiecka, a na żądanie lekcje muzyki.

Krzyżanowska,

ulica Akademicka nr. 16.

Realność

składająca się z obszernego domu mieszkalnego o 5 pokojach w dobrym stanie utrzymanych, budynków gospodarskich na 30 sztuk bydła, ogrodu warzywnego i owocowego i pola obok domu w jednym obszarze 80 morgów dobrej gleby, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela realności Julii Tabinka w Rosolni poczta Sokołów powiat Bohorodczany. 2364 1—3

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMY w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedyńczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i umiarkowaną cenę, handel towarów mięzanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim W. Niedziałkowskiej

ul. Jagiellońska l. 7.

zapis uczennic dochodzących i pensjonarek, rozpoczyna się dnia 29. sierpnia lekcje d. 5 września; zaś d. 15. t. m. otwarty zostanie dwuletni kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem. 2350 1—6

Panienki lub studenci,

uczęszczający do szkół, znajdą umieszczenie w bardzo porządnym domu, gdzie udziela się zarazem naukę z konwersacją języka polskiego, niemieckiego i francuskiego i gry na fortepianie. Ulica Sobieskiego nr. 16 I. piętro. 2349 3—3

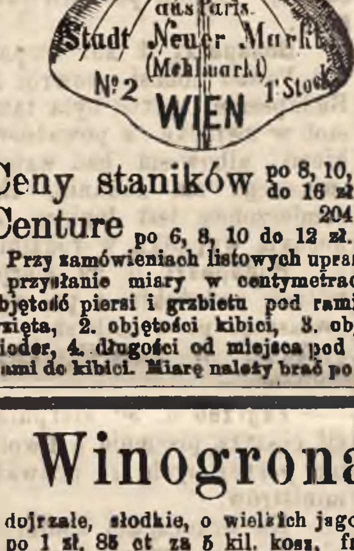

Ceny staników

po 6, 8, 10 do 12 zł.

Centure po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2042 1—?

Przy zamówieniach listowych upraszam się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętość kibici, 3. objętość bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Winogrona

dojrzałe, słodkie, o wielkich jagodach po 1 zł. 85 ct. za 5 kil. kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. 2317 1—12

B. Malti w Tryeście.

WINA WĘGIERSKIE

Szczere wina naturalne z własnych winnic, wysyłam w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. Ausbruch, czerwone nat. słodkie po zł. 4. Czerwone lub białe wina, Ausbruch po złr. 3.80. Czerwone lub białe wina deser. po zł. 2.80. Wino stołowe po zł. 1.80. Śliwowica (wystała) po zł. 3.20.

ED. BITTINGER, właściciel winnic, Werschetz Południowe Węgry.

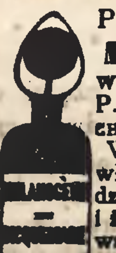

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DIOQUEMARE starszego CHEMIKA w ROUEN (Francya)

Wjednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wytrzymuje wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

C. k. Akademia górnicza w Leoben.

Odczyty i ćwiczenia w roku szkolnym 1883-84.

Profesor dr. E. Kobald: wyższa matematyka z ćwiczeniami, fizyka.

Profesor Lorber Franz: Geometrja wykreślna, rysunki konstrukcyjne, praktyczna geometrja I. i II. z ćwiczeniami, rysunki sytuacyjne.

Profesor Böck Rupert: Mechanika i technologia, nauka powszechnej budowy maszyn i ćwiczenia konstrukcyjne.

Profesor Höfer Hans: Mineralogia i geologia.

Asystent Hofmann: Paleontologia.

Profesor Schöffel Rudolf: Chemia (teoretyczna) powszechna, metalurgiczna i analityczna, probierstwo, ćwiczenia w laboratorjum.

Profesor Rochelt Franciszek: Górnictwo, kruszcomiernictwo z ćwiczeniami, wykonanie planów górniczych, encyklopedja hutnictwa.

Profesor Kupelwieser Franciszek: Hutnictwo żelaza, hutnictwo metalurgiczne, hutnictwo warzelne, encyklopedja hutnictwa

Profesor kawaler Hauer Juljusz: Nauka budowy maszyn górniczych i hutniczych, encyklopedja tejże nauki, ćwiczenia konstrukcyjne

Docent, radca górn. Gleich Józef: Prawo górnicze, wekslowe i kontraktowe.

Docent zarządca lasów Józef Klath: Encyklopedja leśnictwa.

Docent buchalter Pollandt J.: Buchalterja.

Prywatny docent dr. Maur. Caspaar: Ekonomia polityczna.

Profesor Böck: O metodzie oznaczenia tęgości i sprężystości żelaza i stali, o motorach hydraulicznych.

Profesor Höfer: O nafcie.

Profesor Kobald: O elektrotechnice.

Profesor Ehrenwerth: O technologii metalów.

Naucz. szkoły real. Turkus: Francuski i angielski język.

Przyjęcie słuchaczów rozpoczyna się z dniem 3. paźdz. do 8. paźdz. 1883. Rok szkolny kończy się z końcem lipca.

Na żądanie przesyła się programy.

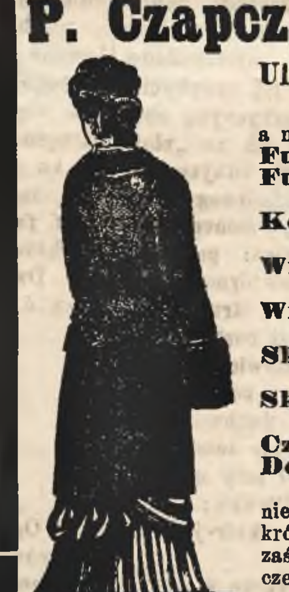

☛ **Na sezon zimowy** ☚

MAGAZYN FUTER

P. Czapczyńskiego we Lwowie

Ulica Halicka Nr. 1. w domu własnym.

Poleca na czas zimowy wszelkie gatunki futer, a mianowicie:

Futra męzkie do podróży i do miasta.

Futra damskie podług najnowszych fasonów (kapotki).

Kołnierze i zarękawki damskie, nowy fason w gatunkach najróżnorodniejszych.

Wierzchy damskie jedwabne i wełniane do futer z najwyborowszych materyj.

Wierzchy męzkie do futer z materyj francuzkich podług najnowszego fasonu.

Skład materyj jedwabnych i wełnianych prawdziwych francuskich.

Skład sukna francuskiego na wierzchy do futer męzkich.

Czapki i kołpaki, pióra do kołpaków.

Deki do sani i przed łóżka.

Wszelkie zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej uskutecznia w najkrótszym czasie z całą sumiennością i akuratnością, zaś za towar w handlu nabyty, jak niemniej wykończenie gwarantuje w zupełności.

Cenniki na żądanie franco.

Dwóch lub 3

chłopczyków z dobrego domu ze szkół normalnych lub gimnazjalnych mogą znaleść umieszczenie w domu obywatelskim gdzie znajdą najtroskliwszą opiekę, zasady moralności i dobrego wychowania. Konwersacja francuzka i na życzenie lekcje muzyki francuzkiego — tudzież lekcje języki podług nowej metody. Bliższe objaśnienia w księgarni p. K. ŁUKASZEWICZA ul. Halicka l. 50.

Ekonom,

wdowiec bez familii, lat 38, mogący się wykazać odpowiednią rekomendacją, poszukuje posady kawalersko na folwark od 800 do 700 morgów od 1. września. *Adres: N. N. 104 post. rest. Lwów.* 2329 3—3

Codziennie świeże

WINOGRONA

włoskie i budzińskie

Brzoskwinie

włoskie

Gruszki

deserowe

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

☛ Rozsełka kuracyjnych winogron feslawskich, rozpocznie się z dniem 10. września. 1995 1—5

Łomy lanego żelaza

(*Maschinenbruch*)

kupuje po wysokich cenach

T. Bredta,

fabryka wyrobów żelaznych w Otynii. 2099 1—?

Nauki kroju damskiego

systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Zapisywać się można od 28. sierpnia między godziną 3. a 5.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**

I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Gwarancja 10 lat.

Fortepiany

z fabryki Hoffbauera i Hamburgera poleca **A. Alscher ul. Akademicka l. 26.** 2340 4—4

INJECTION BROU

Sprzedawane hygieniczne nieszkodliwe skuteczności za pobliegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolascha i Z. Buckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Gołuchowskiego.

☛ **Zmiana lokalu.** ☚

Z dniem 15. lipca przeniesiony został

Magazyn sukień damskich Józefiny Dąbrowskiej

z pod liczby 14. plac Halicki do kamienicy JO. księcia Ponińskiego 2346 1—6

pod l. 8 plac Marjacki.

Budowniczym, właścicielom domów.

Do pewnego i racjonalnego zniszczenia grzyba w domach, polecam

Dr. H. Zerenera **antimerulion** (przeciw grzybowi domow.)

Antimerulion jest pierwszym, jedynie patentowanym i premiowanym materjałem do powlekania i izolowania, wypróbowanym w 10000 użyciach i w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, zalecony we wszystkich c. k. władzom przeciw grzybowi, próchnieniu, zgniliźnie, wilgoci, toczeniu przez robaków i zabezpieczenie od ognia.

Prospekty, poradę i bliższe objaśnienia, także do zakładania, lodownią itp. gratis.

HOYER & KUHN dawniej (Gustaw Schallen) we Wiedniu, Columbusgasse 24.

Pan **Hübner & Hanke** we LWOWIE, sprzedaje takowy najtaniej, w oryginalnych beczkach ze znaczkiem ochronnym. 1948 12—21

Towarzystwo wzajemnego kredytu we LWOWIE

przy ul. Halickiej l. 18. I. piętro 1282 10—?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Księgarnia

K. Łukaszewicza

we Lwowie ul. Halicka l. 50.

ma na składzie

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych w Galicji.

Dla dogodności k pujących

KSIĄŻKI SZKOLNE

sprzedają się

w trwałych oprawach.

Książki szkolne używane kupuje się, tudzież przyjmuje w zamian po możliwie najwyższych cenach.

Zamówienia z prowincji załatwia się *odwrotną pocztą*.

Spisy rozdają się bezpłatnie. 2348 1—5

Okólnik.

Mimo rozesłanego PP. Korespondentom przypomnienia o nadesłanie pieniędzy za sprzedane akcje — wielu dotąd nieodpowiedziało. Dyrekcja z tego powodu zmuszoną została do odroczenia losowania na miesiąc październik b. r. Gdy nadto i zakup dzieł sztuki do rozlosowania zawisł od stanu funduszów Towarzystwa, przeto wzywa się ponownie PP. Korespondentów, aby najpóźniej do 25 września 1883 r. zebrane pieniądze i wykazy nadesłać zechcieli. Pozostawienie niniejszego ogłoszenia bez skutku spowoduje utratę prawa udziału w tegorocznem losowaniu.

Kraków d. 28. sierpnia 1883 r.

Dyrekcja Towarzystwa

Przyjaciół Sztuk Pięknych

w Krakowie.

2365 1—3

CEGŁY OGNIOTRWAŁE

na składzie

utrzymuje

Arnold Werner we Lwowie.

Akademik

nauczyciel prywatny z wieloletnią praktyką w tym zawodzie, poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" pod literą J. A. Ż. 2461 1—8

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 383 1—22

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,

APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie MALAGA z chiną, z chiną i żelazem, pepsyną, rumbarbarum. Cena flaszki 1/3 litra złr. 1.50.

Wino węgierskie „TOKAY". Cena flaszki 1/3 litr. 2 zł., 2/3 litr. 4 zł.

Wino hiszpańskie „DRY MADEIRA". Cena flaszki 1/3 litr. zł. 1.75, 2/3 lit. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „MALAGA". Cena flaszki 1/3 litr. zł. 1.25, 2/3 litr. zł. 2.50.

Koniak stary najlepszy. Cena flaszki 1/2 litr. zł. 2.50. 1414 9—?

Ekonom,

mający akademickie wykształcenie i długoletnią praktykę, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje posady zarządcy dóbr. Zlecenia pod F. Chytil w Bernie (Morawa), Thalgasse 14. Pośrednikom honorarium. 1802 3—7

Do dozoru dzieci w niemowlęcym wieku jakoteż i ich wychowania poszukuje inteligentna wdowa po wychodźcy z r. 1863, w sile wieku i zdrowia, wychowawszy szczęśliwie swoich własnych pięcioro dzieci, z których tylko jedno tj. dziewczynkę 5letnią przy sobie ma, umieszczenia w mieście lub na wsi, przytem podejmie się zarazem i zarządu domem. Najdokładniejszego polecenia udzieli Administracja „Gaz. Nar." na ustne lub pisemne zapytania.

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu,

udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski

metr muzyki,

ul. **Łyczakowska**, nr. **7**, na Iszem piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza —? 1

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie otrzymała na główny skład:

Wychowanie

fizyczne i moralne wobec reformy Gimnazjów,

napisał *Dr. Stanisław Stodolak*, wydanie drugie. Kraków, nakładem autora.

Cena 50 ct.

Część dochodu z rozprzedaży przeznacza dla kolonij wakacyjnych, również nabyć można we wszystkich księgarniach. 2356 1 3

Jedna lub dwie panienki

uczęszczające do szkół znajdą przyzwoite umieszczenie pod przystępnemi warunkami. Troskliwa opieka i zdrowy wikt zapewnia się. Pomieszkanie w śródmieściu. Fortepian w domu. Wiadomość ulica Czarneckiego l 12 pierwsze piętro w podwórzu nad drukarnią, ostatnie drzwi w ganku.

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,

4½% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowym terminem

mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½ procent z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe do wymiany k sie

galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie

ulica Jagiellońska, liczba 3, przedłożyć.

Przedruk nie będzie opłacony.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."